

SOBOTA
NIEDZIELA
25, 26. III. 1972 R.
NR 72 (7487)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Nakład 349.989

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Tyrnowo położone nad rzeką Jantra u podnóża gór Balkan ma w sobie niepowtarzalny urok. Domy jak z pocztówki urzekają przybysza. Nic dziwnego, że Tyrnowo jest miastem licznie odwiedzanym przez malarzy z różnych krajów.

Zbiega się tu wiele dróg i linii kolejowych. Od pradawnych czasów miasto było waż-

Tyrnowo liczy około 30 tys. mieszkańców. Wędrowka jego ulicami, to prawdziwy wytwór dla turysty: wysokie, zwarte uliczki, domy o pięknych werandach i wykuszach otoczone winną latoroślą, krzewami i kwiatami tworzą kolorową mozaikę. Przyjemnie też posiedzieć w starych kawiarniach, gospodach i winiarniach. Być w Bulgarii i nie widzieć Tyrnowa, to tak jak być w Polsce i nie widzieć Krakowa — powiedział mi w rozmowie jeden z bułgarskich towarzyszy.

Dzisiaj mieszkańcy Tyrnowa i okolicy nie mniej pięknie od samego miasta, tak jak cały naród bułgarski realizują wytyczne Dziesiątego Zjazdu Komunistycznej Partii Bułgarii. Program nakreślony na Zjeździe z dużym realizmem i rozmachem uwzględnia przyszłość każdego zakątka bułgarskiej ziemi.

Przyjacielskie więzy łączą nasze miasto z Tyrnowem. Istnieje jakieś podobieństwo między historycznymi drogami naszych miast, istnieje więź między ludźmi obydwu miast. Dlatego cieszy nas, że będziemy gościem na ziemi krakowskiej przedstawicieli bratniego miasta. (hg)

POCZTÓWKA z TYRNOWA

nym węzłem komunikacyjnym. W okolicy Tyrnowa krzyżowały się szlaki północ-południe z trasami prowadzącymi do Plewen i do Warny. Dla każdego, kto jechał do Tyrnowa oczywiste jest, że trasa od Ruse do Tyrnowa należy do najpiękniejszych w Bułgarii. Dziś ta trasa wędrująca tysiące turystów, w tym także i polskich.

W średniowieczu Tyrnowo było centrum artystycznym i stała się kultura złotego wieku bułgarskiego emanowała na cały kraj. Warto powiedzieć, że obecnie miasto w całości uznane zostało za zabytek narodowy, w związku z czym np. nie wolno wznosić nowych domów w średniowiecznym centrum. Rozwinięty jest tu przemysł spożywczy i rozwinięte rzemiosło artystyczne (wyroby ze skóry i drzewa, ceramika).

anonimny, donosy, oszczerstwa wreszcie, są obdarzone wyjątkową pogardą. Stały się symbolem obłudy, tchórzostwa, perfidii. Przynajmniej w tej dziedzinie piśmiennictwa wiemy co dobre, a co moralnie parszywe. Kryterium jest proste — jest nazwisko, albo go nie ma. Skarga z nazwiskiem — to prawie memorial w sprawie naprawy Rzeczypospolitej. Nie podpisany list do Wysokiej Instytucji — to dowód moralnego upadku.

Kto z nas nie tęskni do jasnych ocen moralnych? Im bardziej wszystko wokół zagmatwane, tym bardziej tęsknimy do jednoznaczności. Ja też. Jednocześnie jestem za memorialami w sprawie ulepszenia Rzeczypospolitej, zdecydowanie potępiam anonimny i donosy, preparowane na piśmie i szepcane na ucho tam gdzie trzeba.

No i co z tego? Jeżeli tak mało jest memorialów, a tak dużo anonimów? Krzyczą dyskutanci: — wyrzucić do kosza parszywy śmieć, nie rozpatrywać, ignorować i basta! Inni przytaczają argument o anonimie, który ostrzegł przed wyszeregowaniem w powietrze Wieży Mariackiej. Gdyby ta Wieża Mariacka wyleciała w powietrze tylko przez wróżenie anonimowi do kosza, to to byłoby raj dla moralistów. Tylko, że kto wtedy byłby podejrzany, a kto nie?

Jeśli nie ma o czym dyskutować, to można i o tym. Dyskusja nie skończy się do chwili, gdy ludzie definitywnie nie odczną się pisząc anonimów i szepcane na ucho „Tam Gdzie Trzeba”.

Jest to znakomity temat poruszający tzw. ruch w interesie. Czyżby więc zapomniał na wiosnę języka w gębie? Czyżby musiał pisać o niczym?

Ano, właśnie — o niczym. Dlaczego? Ponieważ obawiam

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Donos na rzeczywistość

się, że jeszcze dziś nie jest to problem do jednoznacznego rozstrzygnięcia: wyrzucić anonimny ze wstrętem do kosza — czy jednak czytać je i starać się tylko oddzielić oszczerstwa od faktów istniejących. Większość anonimów to rzeczywiście paszkwile — jednak pewna, znikoma ich część pochodzi od ludzi, występujących w obronie słusznej sprawy — ale mających powody do obawy, przed umieszczeniem pod swoim listem podpisu. Mających powody — do wielu dyskusyj, mówimy, piszemy i nawet alarmujemy: PROSZĘ ZROBIĆ MIĘJSZE DLA RZECZOWEJ I OTWARTEJ, JAWNEJ KRYTYKI, A KRYTYKUJĄCY NIECH NIE BĘDĄ NARAŻENI NA ATAKI ZE STRONY KRYTYKOWANYCH, ZWŁASZCZA JEŚLI CI OSTATNI ZAJMUJĄ WYSZSZE NIŻ KRYTYKUJĄCY MIĘJSZE W HIERARCHII SPOŁECZNEJ — to jednak dalej, mimo narzuć, naiwnych humanistów, nawoływać — przypominających czasem głos wołającego na pustyni — mnożą się „akty rewanzu” krytykowanym wobec krytykujących. To „podłoży” się nogę, to wręcz — pod byle pretekstem — ślicznie wypisane 3-miesięczne wypowiedzenie z pracy, to (znowu) a czynią to bardziej chytry w „aktach rewanzu” — uderzy się samokrytycznie

w piersi — a za kilka miesięcy i tak jakiś powód do zdyskredytowania krytykujących musi się znaleźć. Przecież wszyscy jesteśmy tylko ludźmi...

Ja też brzydzę się anonimami — a do redakcji przychodzi ich sporo — lecz jeśli nie mogę sobie pozwolić do końca na ich lekceważenie, nie moja to wina, ale rzeczywistości, jaka panuje jeszcze w wielu zakładach, instytucjach, urzędach.

A choć żyjemy w erze rewolucji naukowo-technicznej, to jeszcze nikt nie skonstruował komputera do selekcjonowania anonimów. Więc selekcjonują je — według stopnia ich wiarygodności — ludzie, często równie pełni wad, jak piszący anonim.

Podpisałem ten donos imieniem i nazwiskiem, bo wiarę mam wielką, szczególnie na wiosnę. Wiosna ma bowiem to do siebie, że zwiększa wiarę, a zmniejsza poczucie rzeczywistości. Takie już jej, wiosny, prawo.

P.S. Aczkolwiek znany mi jest stosunek kierownictwa redakcji do anonimów — stąd podpisałem umieszczony pod moim donosem — proszę jednak redaktora naczelnego o zachowanie do własnej wiadomości honorarium, jakie za ów donos otrzymam. W końcu nie wszystkie donosy bywają jednakowo honorowane.

Posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych

24 bm. odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych, w którym udział wzięli: z ramienia KC PZPR — E. Gierek, P. Jaroszewicz, E. Babiuch, J. Teichma, S. Kania; z ramienia NK ZSL — S. Gucwa, D. Gałaj, J. Ozga-Michalski, E. Duda; z ramienia CK SD — Z. Moskwa, A. Benez, J. Piskorski, M. Grendys.

W trakcie posiedzenia omówiono sprawy związane z przygotowaniem pierwszego posiedzenia Sejmu PRL VI kadencji.

Spotkanie I sekretarza KC z metalowcami

EDWARD GIEREK: wybory do Sejmu PRL świadczą o naszej jedności

WARSZAWA (PAP)

W związku ze zbliżającym się „Dniem Metalowca” — dorocznym świętem milionowej rzeszy pracowników przemysłu maszynowego i metalowego — I sekretarz KC PZPR E. Gierek przyjął 24 bm. grupę przedstawicieli zarządów przedsiębiorstw i Zakładu Zawodowego Metalowców. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz KC PZPR — Stanisław Kowalczyk, wiceprezes Rady Ministrów Franciszek Kaim oraz ministrowie przemysłu maszynowego i przemysłu ciężkiego Tadeusz Wrzeszczyk i Włodzisław Lejczak.

Jedno ze zdjęć głośnej wystawy Pawła (Siegfrieda Kühla) cieszącej się obecnie ogromnym powodzeniem w Krakowie.

Serdecznie witając gości Edward Gierek podkreślił, że polscy metalowcy powitają swe święto poważnym dorobkiem produkcyjnym, który pomógł w rozwiązaniu wielu trudnych problemów gospodarczych. I sekretarz KC PZPR, dziękując za ten wkład w dzieło rozwoju gospodarczego kraju, wyraził przekonanie, że metalowcy, którzy tak dobrze rozpoczęli rok bieżący, zakończą go jeszcze lepszymi wynikami: produkcyjnymi. Im bowiem lepiej będziemy pracowali — powiedział Edward Gierek — tym lepiej będzie wszystkim, tym więcej będzie dóbr materialnych i środków na zaspokojenie potrzeb ludzi pracy. Jeśli chcemy, aby coraz lepiej było w kraju — musi to iść w parze z coraz sprawniejszym działaniem każ-

Między- naro- dowy DZIEŃ TE- ATRU

Człowiek scena Krakowa, Teatr im. Juliusza Słowackiego wystawił również swego czasu sztukę F. Bruchnera pt. „Elżbieta, królowa Anglii”. Wystąpiła w niej w roli królowej Zofia Jaroszeńska a w roli Ceclia — Leszek Stępowski.



Tyle słów mu poświęcono, tyle książek o nim wydano, takie boje toczono przez lata i wieki całe. I tak mało w gruncie rzeczy wiemy o nim, osobie godnej i wykształconej, której żywot był tyleż piękny, co tragiczny. Co może dzisiaj powiedzieć o nim reporter i poszukiwacz biblioteczny, co może napisać o dziele jego życia, wstrząsającym podstawił ówczesnymi astronomii, porządku ustalono od starożytnych i równocześnie burzącym podstawy filozofii? O ile jesteśmy mądrzejsi od dawnych publicystów, co przyniosły nam wieki w spuściznie informacyjnej, jak widziano tego człowieka? Jesteśmy mądrzejsi czy głupszy od naszych przodków, którzy pierwsi w Europie, ba! w świecie, wystawiali mu poczęli pomnik trwalszy od spiżu, bo przecież piórem pisarzy budowany?

Narzekamy, lecz tyle mamy źródeł do wykorzystania! Mówimy o „powrocie dziejów”, a współczesność dostarcza nam takich elementów porównań, że trudno ich nie przytoczyć. Otóż kto dzisiaj pisząc o gwiazdach i niebie, o Ziemi, Słońcu i Księżycu — może nie wspomnieć o lotach kosmicznych, o lunonautach? Zburzyły one całą fizyczną i literacką niedostępność wszechświata. Cała połać pisarstwa, zbudowana na marzeniu księżycowym, w gruncie rzeczy upadła. Loty kosmiczne stworzyły nową sytuację twórczą, odmieniły bieg wyobraźni, nawet artystów. Podobnie działała odkrycia Mikołaja Kopernika — niechże już padnie to nazwisko — odkrycia dla wielu ludzi nie do przyjęcia. Decydowały o niechęci wobec jego wiedzy racjonalnej, opartej na przesłankach wynikłych z obserwacji nie tylko ciasne, doktrynalne zahamowania, ale również tęsknota człowieka do pewnej stabilizacji. Wydaje mi się, że teoria heliocentryczna rozbijając dawne wierzenia i dawne nauki — przyzwyczaila ludzką do ciągłego liczenia się ze zmianami na niebie i ziemi. Rewolucja to była wielka. W gruncie rzeczy

Olgierd Jędrzejczyk

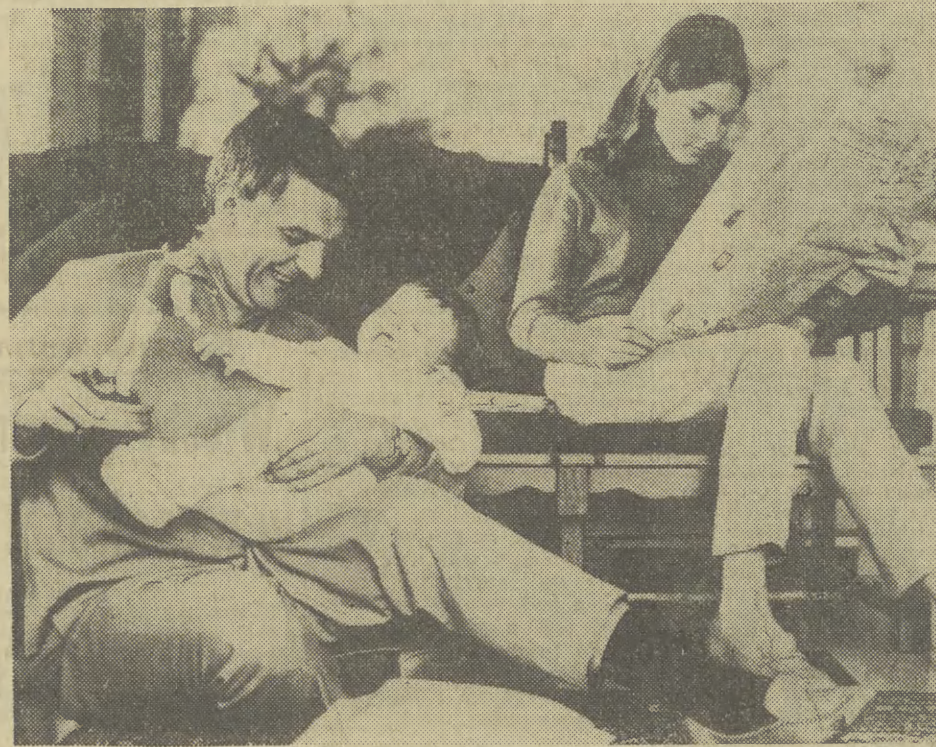
W blasku słońca i ciemnych gwiazd

ona właśnie zapoczątkowała współczesne osiągnięcia ludzkości w podboju kosmosu. A co jeszcze może wyniknąć z tych wielkich odkryć? Czy już zamknięto granice wyznaczone rzutem genialnych badań?

Trzeba się przyjrzeć tamtych latom, wiekowi XV i XVI i osądzić je w sposób zarówno przystępny, jak i jednoznaczny. Wyznaczyć zaś granice przełomów jest bardzo trudno — ale przecież odrodzenie w ogóle, w Europie jest w roku narodzin Kopernika czymś zupełnie oczywistym. 19 lutego 1473 roku w Toruniu, we wpływowym mieszczańskiej rodzinie Mikołaja (starszego) Kopernika przychodzi na świat dziecko pięciomiesięczne. Mikołaj — takim imieniem po ojcu go obdarzono. Siła rzeczy napisano o rodzicach Kopernika. O jego matce Barbarze z Watzenrodów, rodziny spokrewnionej z rodzinami mieszczańskimi krakowskich, toruńskich, gdańskich i elbląskich, jak również ze szlacheckimi rodzinami Prus — Dziatynskimi, Kościeleckimi i Konopackimi. O Kopernikach wiemy dość dużo. Prawdopodobnie pochodzili oni ze Śląska, ze wsi Kopernik, pisanej bardzo różnie: Coprnik, Copernik, Copirnik, Copernic, Kopernic, leżącej koło Nysy. Jak podają: Jerzy Dobrzycki i Leszek Hajdukiewicz w Polskim Słowniku Biograficznym rodzina ta zaczęła przenikać do miast śląskich Żabkowice, Nysy, Wrocławia, Zgorzelca. Następnie do Krakowa w 1367 r., Torunia w 1400 r. i do Lwowa w roku 1439. Mikołaj Kopernik-staryszy pochodził z Krakowa, gdzie do prawa miejskiego przyjęto go pod koniec wieku XIV. Najstarsza wiadomość dotycząca ojca Mikołaja Kopernika — astronoma pochodzi z roku 1448, kiedy w źródle pisany powiedziano wyrażenie „Niclas Koppernik von Crocav”. Informacja ta znajdowała się w archiwum gdańskim „Ludwik Antoni Birkenmajer, chyba największy znawca dziejów żywota astronoma, pisze w swej księdze studiów nad pracami Kopernika oraz materiałów biograficznych wydanych w roku 1900, że zgodnie z informacjami podanymi przez J. G. Büschinga w kościele św. Katarzyny w Zgorzelcu znajduje się napis na chrzcielnicy wymienianej z nazwiska, zaraz po nazwisku burmistrza, Clausa Kopernika. W komentarzu do owej informacji napisał Birkenmajer znamienne słowa: „Bądź co bądź napis zgorzelecki ma je w pisowni słowiańskiej Kopernik, a nie Copernik, czy też Czeperrngck, nad czym zastanawia się może ci pisarz, którzy z nie niemożliwej, sporadycznej redukcji głosek p w nazwisku naszego Astronoma wyciągali wnioski, z prawdą historyczną niezgodne” (str. 415, pisownia oryginalna).

Do spisu rodziny Mikołaja Kopernika młodszego dodać należy starszego brata Andrzeja, urodzonego w roku 1470, który był kanonikiem warmińskim, jeździł bardzo często do Rzymu i zmarł prawdopodobnie we Włoszech Siostra Mikołaja — Barbara (imie wzięła po matce) była benedyktynką, pod koniec życia została przeoryszą klasztoru w Chelmnie. Wreszcie młodszą siostrą Katarzyną została żoną mieszczańska toruńska Bartłomieja Gertnera. Jej to pięćorgiem dziećmi opiekował się późniejszy wielki uczyony. Tak się złożyło, że żadnych udokumentowanych informacji na temat nauk początkowych Kopernika nie ma. A przecież musiał cwał studia odbyć, skoro metryka Uniwersytetu Krakowskiego notuje w półroczu zimowym 1491/2 „Nicolaus Nicolai de Thuronia”. Początkowy okres nauk — jak powiedzieliśmy — nie udokumentowany, stworzył okazję dla kilku miast do swoistej kłótni o Kopernika. Tak więc Toruń zgłasza tutaj najpoważniejszą sprawę; czynna tam była szkoła miejska przy kościele św. Jana. Nie wyklucza się, że Kopernik pobierał nauki w szkole „Braci Wspólnego Życia” („Hieronimianów”) w Chelmnie, gdzie we wspomnianym klasztorze przebywały krewnie Mikołaja młodszego Wreszcie zgłasza się na wokandy historyczną Wrocław. Istnieje przypuszczenie, że Barbara Kopernikowa po śmierci swego męża, około roku 1483 znalazła opiekę u brata, Łukasza Watzenrode, ówczesnego kanonika kapituły wrocławskiej.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3)



Stefan Ciepły

A więc gościmy w Krakowie trzecią (po „Rodzinie Człowieczej” Stefciana i wystawie „Czym jest człowiek?”) Światową Wystawę Fotografiki. Jej tematem, socjolog i etnograf niemiecki dr Karł Pawek uczynił kobietę. Ponad 500 zdjęć, z 85 krajów, wykonanych przez 236 fotografów zostało ułożonych w kilkadziesiąt hasel tematycznych, przedstawiających wizerunek kobiety od wczesnego dzieciństwa, po późną starość na wszystkich szerokościach geograficznych. „Gdy nadeszły zdjęcia z całego świata — pisze autor wystawy we wstępie do katalogu... dojrzałem rozległą panoramę życia kobiety. Patrzyło na mnie przeznaczenie, szczęście i smutek, głód, arogancja, głupota, żądza, ból, występki, ciepło bijące z pełni życia, i przejmujące zimno. Upodlenie i żądza wia-

Stefan Ciepły

KO-
BIE-
TA

dzy, urzekające piękno i odpychająca brzydota, pogarda i usłużność, kobieta jako juczne zwierzę i czarownica, kobieta ozdobiona, usiana klejnotami i kobieci naga.”

Jest to jakby ogromny reportaż dokumentalny, złożony z wielu esejów, któremu na imię „Kobieta”. Reportaż, dodajmy, pesymistyczny, bliski w swej konwencji sławnemu obrazowi filmowemu „Mondocane” („Pieski świat”), urzekający jednak przenikliwością kamery, obnażający bezwzględnie najtymniejście przeżycia człowieka. Jest wręcz coś amoralnego, sprzecznego z etyką w owej prezentacji, dokonywanej przez czolowych fotografików świata z najwyższym kunsztem artystycznym — tak, jak amoralne jest podglądanie człowieka, czy podglądanie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

W POW. MIECHOWSKIM POJAWIŁ SIĘ OHYDNY DOKUMENT POLSKIEJ TARGOWICY POD NAGŁOWKIEM: 12 PYTAŃ DO PPR. Cała odczuwa naszkpiczona jest jaźm nienawiści do ZSRR. Pod treścią tego plugastwa podpisał się bez zastrzeżeń sam Goebbels. Wedzieli o tym autorzy i dlatego ich odrzucił dokumentu nie podpisał. Ale autorów znamy: są to ci sami, którzy dokonali zbrodni kałowej w Karłowicach i są to ci sami, których jedynym wyuczonym zbrojnym było rozbiżnienie aparatów bimbowych. Adres tych panów: dwory szlachectwa.

Ażby bronić polityki zagranicznej naszego poleźnego sąsiada i sojusznika, reżymyją za jedno: Wasze poszczekowanie nie zahamuje zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej, nie opóźni wyzwolenia dziesiątków narodów Europy".

Tak zaczęła się „Nasza odpowiedź”, artykuł, którym „Głos Miechowa” z 1 maja 1944 r. podejmował polemikę z antykomunistycznym dokumentem kolportowanym w powiecie miechowskim.

Proradzicka polityka i krytycyzm wobec stanowiska rządu emigracyjnego wywołały zaciekłą nagonkę obozu londyńskiego przeciwko Polskiej Partii Robotniczej i Krajowej Radzie Narodowej. Ta ostatnia na swoim drugim plenarnym posiedzeniu (20—23 stycznia 1944) opowiedziała się za przyjęciem listu Czuczona „jako obiektywnie słusznej i odpowiadającej wspólnym interesom podstawy do rozwiązania problemu granic między zainteresowanymi narodami i do ułożenia dobrośędzko-sojuszniczych stosunków między Polską i ZSRR”. Kampania reakcji polityczna była obawami o jej interesy, wynikała z zagrożenia, jakie dla obozu londyńskiego stwarzał narastający proces radykalizacji społeczeństwa i zwiększające się wpływy PPR.

W ZWIĄZKU Z ATAKAMI ugrupowań reakcyjnych w lutym 1944. Komitet Centralny PPR ogłosił oświadczenie, wyrażające swoje stanowisko wobec polityki rządu emigracyjnego i jego krajowych odpowiedników. W dokumencie tym znalazło się stwierdzenie, że reakcja dążąc do usunięcia niebezpieczeństwa, zagradzającego jej drogę do zdobycia władzy w kraju, usiłuje mówić społeczeństwu, iż „walka z PPR i KRN jest równoznaczna z walką o Polskę”.

Stworzenie KRN przy wydatnym współudziale PPR — głoszą oświadczenia — było rezultatem uprawianej przez rząd emigracyjny i jego krajową delegację polityki zwalczania demokratycznych i wołosciowych prądów w narodzie polskim. Przy pomianio propozycji PPR z 1943 r. dotyczące zjednoczenia sił demokratycznych i obozu londyńskiego w walce z okupantem, które to propozycje zostały odrzucone, podobnie jak deklaracja PPR o gotowości porozumienia z innymi stronnictwami politycznymi w sprawie przyszłego rządu w Polsce, pod warunkiem wyrażenia „o kilka sanacyjnych”, odpowiedzialności za klęskę wrześniową oraz usunięcia faszystowskich. Delegatura nie wyrażała nawet zgody na popalenie występujących już wówczas mordów bratobójczych.

„Agenturami” zostały nie tylko PPR i KRN — pisała „Trybuna Wolności” (nr 59 z 1 lipca 1944) w artykule „Nasze stanowisko”, rozwijającym obszernie temat stosunku PPR do obozu londyńskiego — ale każde ugrupowanie, które zaakowało sanacje, które odniosło się krytycznie do poczynań londyńskiego rządu i jego krajowych odpowiedników

„... całego obozu prorządowego nie wysłała ani jedna próba dyskusji nad sprawą polsko-sowiecką. Pod presją obozu rządowego i całej endekko-sanacyjnej prasy przyjęto bez dyskusji dwa „oczywiste” pówniki: 1) że Sowięty dążą do zagrąbienia Polski i pozabawienia jej wolności oraz 2) że naród polski walczący będzie do ostatniej kropki i kropli. Na każdą pliędź ziemi na wschodzie. Zrozumiałe — jeśli przyjmemy dwa powyższe „pówniki”, wówczas cała dyskusja staje się bezprzedmiotowa; traci sens wszelkie zabieganie o porozumienie z Sowietami, tracąc sens targi graniczne”.

T OCZYLA SIĘ WIĘC WALKA O WŁADZĘ, o wolność i społeczne wyzwolenie narodu. PPR skoncentrowała swe wysiłki na dalszej budowie i umocnieniu demokratycznego frontu narodowego wokół Krajowej Rady Narodowej. Wyrażało się to m. in. tworzeniem podziemnych rad narodowych, których podczas okupacji powstało ok. 100 powiatowych i miejskich ok. 300 gminnych, nie licząc rad wojewódzkich a także tworzeniem komitetów fabrycznych i folwarcznych.

Nasileniu uległa walka zbrojna z okupantem, na co poważny wpływ miało zorganizowanie Sztabu Polskich Partyzantów. Powstał on 5 maja 1944 r. w Równem i składał się z oficerów i żołnierzy odkomenderowanych przez dowództwo I Armii Polskiej w ZSRR oraz żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej — specjalistów w dziedzinie walki partyzanckiej jak również z przedstawicieli oddziałów partyzanckich działających na wschód od Bugu. Szefem sztabu został gen. Aleksander

Zawadzki. Za pośrednictwem tego sztabu oddziały AL otrzymywały duże zrzuły broni, amunicji, materiałów wybuchowych, medykamentów. Sztab kierował do AL specjalistów do oddziałów partyzanckich w kraju, a także — z zadaniem tworzenia nowych jednostek zbrojnych.

Równoległe prowadzona była praca nad rozbudową organizacyjną partii. Wielkiego wysiłku wymagało odzwieranie komitetów i ogniw partyjnych rozbiżonych przez okupanta. 1. tak np. pod koniec 1943 i na początku 1944 r. kolejne, dotkliwie ciosy poniósł IV obwód PPR (krakowski). Ujęci przez gestapo zamordowani zostali — sekretarz obwodu Anasazy Kowalewicz („Nasiek”), dowóca obwodu AL Stanisław Szybisty („Stefan”), redaktor „Trybuny Ludu”, organu Komitetu Obwodowego w Krakowie Stanisław Ziaja („Domanski”) i inni.

O GROMNE STRATY PONIOSŁA PARTIA w V obwodzie (śląskim), który obejmował powiat chrzanowski. Za sprawą prowokatora Seemana („Ofika”) doszło do masowych aresztowań, których ofiarą padło wielu czołowych działaczy. Jakże tragiczną wymowę zachowała relacja o tamtych wydarzeniach, zawarta w sprawozdaniu Obwodu V):

„Delegat C.K. tow. Robert powołał osobście na Dowódcę Obwodu AL Nr 5 „Janka”

PPR — RODOWÓD PRL (20)

WALKA TRWA

vel „Ofika” vel „Wilka”, człowieka nieznanego zupełnie na tym terenie. Praca ich obu, kryta głośną autoreklamą i autorzytetem CK dążyła do całkowitego rozbicia ruchu wołosociowego. W miesiacu kwietniu, po inspekcji bunkru oddziału Bolka przez „Jankę” następuję otoczenie całego lasu przez czołgi i po bohaterkiej walce oddział ginie. W kwietniu 1944 r. wysłany zostaje raport do CK dotyczący działalności Roberta, który jeszcze odwozi „Janek”. Czy raport ten doszedł, czy nie to my nie wiemy.

29 maja 44 r. następuję aresztowania na terenie całego Obwodu. W Gdyni na posiedzeniu aresztowani zostaje cały Obwód, w Królęwcu prawie że cały Okręg, kilku towarzyszyom udaje się ucieczka.

W Gdańsku po bohaterkiej walce pada Komendant Obwodu tow. Twardy. Oprócz tego ulegają aresztowaniu na całym terenie łączniczek, padają wszystkie listówki i lokale zebrań. Pada w Królęwcu redakcja. Jak zdaliśmy stwierdzić, padło wszystko to, co było znane „Jankowi”. Z autentycznego listu jednej towarzyszyki z obozu, stwierdziliśmy, że „Janek” osobście kierował aresztowaniami.

Miejsce poległych zajmowali nowi działacze. Działalność partii nie siałba.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

- 1) Mowa o napaści oddziału Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) na oddział GL im. B. Głowackiego, dowodzony przez „Tadka Bialego” (Tadeusz Grochala) — w Karłowicach 28. X. 1943 r.
- 2) Znajduje się w archiwum Zakładu Historii Partii KC PZPR.



Zakopane zwane zimową stolicą Polski przeżywa od kilku lat kryzys śniegowy. Kiedys tonęło w białym puchu od końca listopada aż do końca kwietnia a w górach nawet do czerwca. Obecnie w marcu trzeba było odwołać skoki ku pamięci Bronka Czechy i Maruszczyny. Jedynie w lutym szczęście dopisało Wojtkowi Fortunie i skoki się udały.

slawnego męża pana Jana Schonera o księgać obrotów bardzo uczonego męża i znakomitego matematyka, Wielobnego Pana Doktora Mikołajka Kopernika, Toruńczyka, Kanonika Warmińskiego, przez pewnego młodzieńca zamitowanego w matematyce Opowiadańca pierwsze”. Jest to pierwsza historyczna wzmianka o tym, że rzecz pt. „O obrotach” (słowa „orbium caelestium” czyli „ciał niebieskich” dodali bez porozumienia z autorem później wydawcy norymbercy) już powstała, albo powstała. Tak, to wszystko wiemy. Jednakże nie można inaczej określić faktu wydania samego dzieła. To był wybuch. Wśród mnóstwa zajęć natury administracyjnej, wśród niebagatelnych czynności wojskowo-organizacyjnych, pod naciskiem życiowych potrzeb liczne potomstwa siostry, którym uczony opiekował się jak dobry ojciec — pisze swe dzieło, oparte o obserwację, dla przeprowadzenia których budował proste instrumenty i urządzenia. Według badań historyków nauki Kopernik pracował nad dziełem „O obrotach” od około roku 1515 do roku 1533. Księgę czyli części było najpierw 8, z kolei 7, do druku przekazał Mikołaj Toruńczyk — 6.

Cztery pierwsze księgi powstały do roku 1525 — z ostatnie po roku 1530. W każdym bądź razie, gdy Retyk zabrał rekopty łacińskie wywołał go do Norymbergi — zasadniczy zrab dzieła był gotowy już od 10 lat. W dedykacji skierowanej do papieża Pawła III, a przesłanej do Norymbergi w roku 1542, tak że zdążyła się ona ukazać w pierwszym wydaniu dzieła w roku 1543, odsłajdujemy dwie ważne informacje — sądy Kopernika. Pierwsza mó-

Olgięd Jędrzejczyk

W BLASKU SŁOŃCA I CIEMNYCH GWIAZD

był za wykwiit epoki Odrodzenia — zażarcie zwalczał teorię heliocentryczną Kopernika. Uniwersytet Krakowski jako ośrodek „zdecydowanie katolicki” (Waldemar Woisć „Mikołaj Kopernik — dzieje jednego odkrycia”) nigdy nie potępił owej nauki, choć dokonała tego zarówno katolicka Sorbona, jak i większość protestanckich uniwersytetów niemieckich. Uniwersytety w Salamancie i Oxfordzie rozwijały badania nad życiem i dziełem Toruńczyka, który uczył się w Krakowie w latach świetności naszej uczelni.

Godzi się w przypomnienie znaczenie prac Jana Brozka, który prawdopodobnie pod wpływem lektury dość niedokonalych życiorysów Kopernikowskich pisał niemieckiego Melchiora Adama i fiamandzkiego uczonego Mikołajka Mullera — postanowił odbyć podróż śladami Kopernika. W 1618 r. popłynął on Władę z Krakowa do Torunia, odwiedził Chelmno, Grudziądz i Gdańsk, Elbląg, Frombork i Lidzbark. W Lidzbarku właśnie — sie-



D laczego Górka i dlaczego Węgierska, skoro miejscowość — o której będzie mowa — położona jest akurat w dolinie, u podnóża Beskidu Śląskiego? Przebiegał tędy ruchliwy szlak kupiecki z Węgier do Polski, znajdował się tu ważny punkt strategiczny w systemie obronnym kraju, obecnie zaś Węgierska Górka jest bieżącą wypadową dla turystów na Pilsko, Babią Górę i na Raicze.

JESIŃ wierzyć podaniom, nazwa tej miejscowości ma taki oto początek. Przejeżdżał raz tędy królęwicz węgierski i ujrzał urodziwą dziewczynę, którą postanowił pojąć za żonę i zabrać do swojego kraju. Ale zakaz ojca zabraniał mu poślubięcia cudzoziemki, ona zaś za nic w świecie nie chciała opuścić swojej rodzinnej miejscowości. Siła uczucia skłoniła królęwskiego syna do użycia sprytnego wybiegu. Przywiózł z Węgier nad Sołę trochę ziemi, usypał z niej kopczyk, na którym — aby być w zgodzie z wolą ojca — oświadczył się wybrance swego serca. I odtąd miejscowość ta nosi nazwę Węgierska Górka.

Powołując się zaś na fakty historyczne nazwa wywodzi się od wałów obronnych usypanych na wypadku najeżdźcą króla węgierskiego Marcina Korwina, z którym miał osobiste porachunki właściciel dóbr w kotlinie żywieckiej Mikołaj Komorowski. Długo o tych sprawach może opowiadać Karol Suchanek — niestrudzony badacz dziejów Węgierskiej Górki i całej Żywiecczyny, który w ciągu wielu lat nazywał stędy dokumentów historycznych i pamiętek.

ROZMAWIAM ze Stanisławem Dziedzicem, który już czwartą ka-

WYZWOLENIE...

Nelly Zachajkiewicz

DNO SPOŁECZNE, DNO CZŁOWIECZENSTWA, UPADK — TO TERMINY, KTÓRYMI SZAFIJE DOŚĆ CZĘSTO JEZYK LITERACKI, RZĄDZIEJ MOJE PUBLICYSTYCZNY. WSZYSTKO CO SIĘ ZA TYM KRYJE, LEKARZE PSYCHIATRY ZASTĘPUJĄ INNYM OKREŚLENIEM: DRUGIE ŻYCIE; WYKRZYWIONE, WYKOSŁAWIONE.

Jeśli ten drugi nurt życia weźmie górę, zdominuje człowieka tak dalece, że zaczyna się wymykać spod kontroli świadomości — wówczas przezroczyta ściana, oddzielająca go od świata zewnętrznego staje się murem, którego w pewnym momencie nie potrafi już sam przebić. I ten stan psychiczny człowieka rozpatruje się już w kategoriach chorobowych bez względu na rodzaj schorzeń. Do chorób psychicznych zalicza się także nałogowy alkoholizm.

Tyle zdolałam się dowiedzieć o pacjentach Dr. Mieniewskiego, prywatnego Oddziału Ve parter w Wojewódzkiem Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Kobierynie, zanim zdarzenie z drugim nurtem ich życia mogłam zarejestrować, bardziej już bezpośrednio uczestnicząc w tzw. psychoterapii grupowej dla alkoholików i ich rodzin.

W czasie tych odbywających się w co drugą i czwartą niedzielę miesiąca spotkań, przyjmowani są nowi pacjenci. Miejsce na oddziale jest niewiele. A oprócz tych przymosowych, kierowanych przez są, jest także wiele innych przypadków wymagających hospitalizacji. Te przypadki zgłaszają w czasie owych niedzielnych spotkań zmaltretowane żony, zrozpaczone matki.

Przebieg rozmów z alkoholikami, ich reakcja na pytania — stawiane przez lekarza wobec wszystkich zebranych, a więc w sytuacji, w której zostają osamotnieni przez opinię publiczną — ma szczególny sens. Dramatyzmem wręcz zagęszczeniu ulega atmosfera zwłaszcza wtedy, gdy odpowiadają na przytłaczające, natarczywe pytania byłych pacjentów tego oddziału, którzy przyjeżdżają tu również na zajęcia z psychoterapii. Ci, którzy już stąd wyszli, zrzeszeni w kilku istniejących w województwie Klubach Abstynentów, są przekonani o skuteczności tego rodzaju psychoterapii. Fakt, że powrócili z dna, że wypłynęli na powierzchnię sprawił, że zaczęli też odczuwać potrzebę spełnienia misji społecznej,

Tadeusz Stec

Kariera przy-siółka

Nielatwo znaleźć drugą miejscowość, która w tak krótkim czasie zrobiła by w swym rozwoju taką karierę, Węgierska Górka zawiądzę ją przede wszystkim zapobiegliwości i gospodarności swojej władzy i, oczywiście, ofiarności ogółu mieszkańców, przejawiającej się w czynach społecznych.

Naszym mocnym atutem — dodaje Stanisław Dziedzic — stało się utworzenie osiedlowego zakładu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej z zapleczem warsztatowym i bazą transportową. Urochomiłmy także wytwórnię wyrobów betonowych z miejscowych surowców, która dostarcza dla potrzeb budownictwa drogowego, płyty chodnikowe, kratowniki, przepusty. We wspomnianym zakładzie gospodarki komunalnej, zatrudniamy 70 osób, utworzone zostały ekipy remontowo-budowlane, które wykonują remonty budynków mieszkalnych, a także usługi lokatorskie na rzecz mieszkańców Węgierskiej Górki.

Rozumiem. Dzięki postulatowi własnej służby budowlano-remontowej, mogliście wykorzystywać wszystkie środki budżetowe.

Nie tylko budżetowe. Np. kolej, która dla swoich pracowników budowała osiedle wypoczynkowe, miała również planiędzę na budowę kanalizacji, ale nie mogła znaleźć na te roboty wykonawcy. Zaofiarowaliśmy wówczas usługi naszych ekip remontowo-budowlanych stawiając warunki, że z kanalizacją też korzystają będą także przyłęgłe domy naszego osiedla. Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Nie tylko budżetowe. Np. kolej, która dla swoich pracowników budowała osiedle wypoczynkowe, miała również planiędzę na budowę kanalizacji, ale nie mogła znaleźć na te roboty wykonawcy. Zaofiarowaliśmy wówczas usługi naszych ekip remontowo-budowlanych stawiając warunki, że z kanalizacją też korzystają będą także przyłęgłe domy naszego osiedla.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

PORA NA MAŁĄ przejaźdkę pō Węgierskiej Górce. Towarzyszący mi w niej „ojciec osiedla” pokazuje, co zostało zrobione i przedstawia dalsze plany rozwoju gospodarki komunalnej oraz budownictwa mieszkaniowego. Po wojnie, obok osiedla bloków, powstało tu ok. 200 domków jednorodzinnych. Węgierska Górka w tym czasie przekształcała się z drewnianej w murywaną.

Budują tu w większości pracownicy miejscowej odlewni żeliwa, która od dziesięcioleci daje zatrudnienie miejscowej ludności. Czerpie ona dochody także z turystyki. Wynajmuje się tu dla gości ok. 400 izb. Przez Węgierską Górkę przebiega sieć linii kolejowej, a w najbliższym czasie ma być budowana linia kolejowa do miejscowości, która ma być siedzibą osiedla czterech zakładowych ośrodków wypoczynkowych oraz w domach FWP przebiewa sieć linii. Wzrasta liczba mieszkań, zbudowanych w tym czasie w miejscowości, w którym niebawem przystąpi się do budowy krytego basenu kąpielowego. Istotne jest również to, że będzie on obiektem ogólnostanym.

Dorobek Węgierskiej Górki jest niemały. Zdobyła ona za ubiegły rok pierwsze miejsce w konkursie na mistrza gospodarności w grupie miejscowości do 5 tys. mieszkańców. Najbliższe zamierzenia — żeby wymienić je jednym tchem — to gazyfikacja osiedla, budowa palni, restauracji i kawiarni, wielobranżowego pawilonu usługowego, teleoicznej centrali automatycznej, muusli koncertowej i klubu-kawiarni.

Na koniec odwołam się do miejsca, które zasłynęło z heroicznego obrony i męstwa polskich żołnierzy broniących w 1939 r. południowej rubieży kraju przed najeźdźcą hitlerowskim. Obrona ta została zorganizowana w czterech niedokończonych fortach. Ich załoga, w sile zaledwie 70 ludzi, przez trzy dni powstrzymywała napór 17-tysięcnej dywizji niemieckiej, dysponującej ogromną przewagą ognową. Bezprzykładnie bohaterstwo garksi obrońców stawia ich w rzędzie tych, którzy trwali na Westerplatte.

Na ścianie bunkra „Wedrowiec”, który przetrwał do dnia dzisiejszego, odczytuje nazwiska poległych żołnierzy. Najbardziej waleczny z nich, Stanisław Raczyński — jest patronem jednej z ulic w Węgierskiej Górce.

Niewielkie to osiedle ma przebiegają i pouczającą historię. Toteż przy różnych okazjach przypomniało mi się o niej, zwłaszcza młodemu pokoleniu, na użytek dnia dzisiejszego, którego zdarzenia piszą całkiem nowe rozdziały w dziejach tej ziemi.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.



swoiestego rodzaju posłannictwa. Mówią o tych znuwonych nałogami: „Odmą nie uleżęj lekarzowi, pielęgniarce, ale jeśli mówię do jednego z nich ja, z którym spędziłem pół po kolejny kieliszek wódki; ja, który byłem zarobniety i brudny jak on, to powiniem mi uwierzyć”.

I na tym właśnie polega psychologiczne oddziaływanie. W skuteczności tej metody wierzą także lekarze. Psychiatria jest nauką na pograniczu nauk ścisłych i humanistycznych — a więc także społecznych. Oddziały, w których leczy się alkoholików, to nie są izolatoria z zakratowanymi oknami — ale mieszce, gdzie odbywają się „terapię”, przyspobijające tych ludzi do normalnego życia. Bo staną wyleczenia jest w dużej mierze uzależniona od najbliższego środowiska, które — zwłaszcza po opuszczeniu szpitala — powinno pomóc im w zgłuszeniu głodu trucizny, zastąpieniu złej namiętności — dobrą.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

Obecnie kanalizacja małą 4 ulice, w najbliższych latach będziemy ją zakładać na następnych. Mamy podpisaną umowę z miejscowymi zakładami pracy i instytucjami, które w ramach tzw. paradycepcyj przeznaczają w roku 1975 na remonty urządzeń komunalnych 4 mln zł.

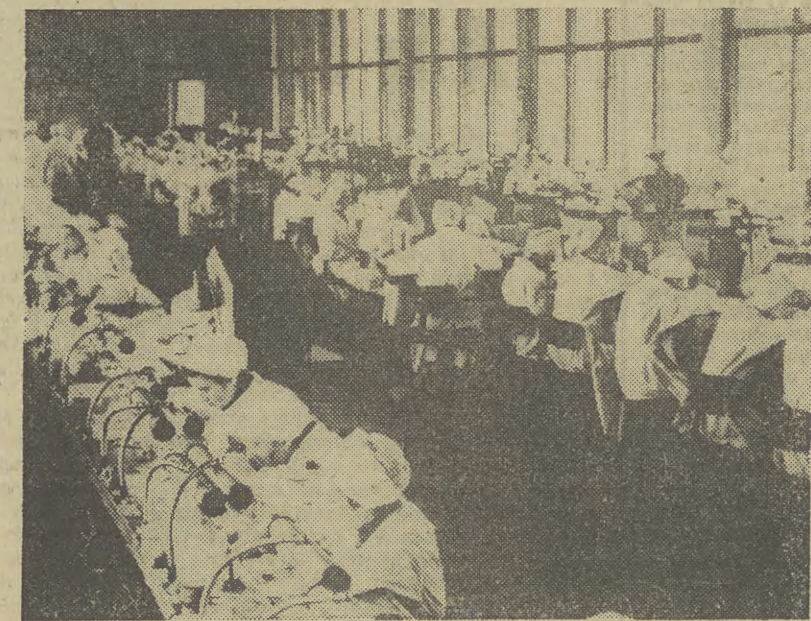
(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Fabryka obuwia imienia „Komuny Paryskiej” jest konglomeratem budynków z różnych epok. Obok niewielkiej, czerwonocglastej kamienicy — biały, surowy granitostup prawie nowoczesnego bloku, na froncie — pawilon ze szkła i betonu, pachnący świeżą farbą.

Remigiusz Szczęsnowicz

ZSRR

BUTY i ZEGARKI



najęcia 7 tysięcy pracowników. Tam robi się detale, projektuje nowe modele. Tutaj — na Obruczewa, trwa montaż damskich zegarków na rękę. Dwa i pół tysiąca, to biało ubrani robotnicy, wśród których jak rozrynek w cieście mignie od czasu do czasu twarz mężczyzny, montuje mikroskopię detale, sprawdza mechanizmy na ekranach wymyślonych przyrządów, zaopatruje w farce, na których obok napisu „Made in ZSRR”, widnieją nazwy w różnych językach świata.

Produkuje się 2 i pół miliona zegarków rocznie. Ogółem z tam fabryki „Sława” schodzi ich co roku ponad 6 milionów, z czego 50 proc. — to produkcja eksportowa, jak informuje mnie zastępca dyrektora fabryki i dyrektor filii, Borys Tywarogow, zdecydowana większość tych zegarków ma mechanizmy tradycyjne. Ale produkuje się też zegary elektroniczne, pracujące z dokładnością do 2 dziesiątych sekundy na dobę. W stadium doświadczeń są zegary kwarcowe, odmierzające czas z dokładnością 1 tysięcznej sekundy na dobę, marzy się zaś o zegarach atomowych, których dokładność wynosiłaby... 15 znaków po zerze, czyli ich niedokładności nie sprawdziłobyśmy praktycznie przez całe życie.

Oto w skrócie historia dwóch mo-

skiewskich fabryk. Jak jednak wiadomo, produkt końcowy nie świadczy jeszcze o wartości fabryki. I my znamy przecież wypadki, że była wyjątkowa produkcja, była praca ponad normę, masa towarowa zapelniała magazyny fabryczne, a fabryka miała ogólny deficyt.

Zarówno „Komuna Paryska”, jak i „Sława” już wyszły z kręgów tych niebezpieczeństw. Nie tak dawno, bo druga moskiewska fabryka zegarków w roku 1969 była jedną z doświadczałych fabryk reformy ekonomicznej — produkować głównie sobie a muzom. Starano się, by w terminie wykonać naznaczony z góry plan produkcji wiedzy, że każdy dostanie to, co mu się prawie należy. Deficyt, zbyt, produkcja na magazyn i podobne sprawy były dla robotnika rzeczą obojętną. Teraz i ci od butów, i ci od zegarków muszą się starać, aby ich produkt „szedł”. Od tego zależy i zysk zakładu pracy, i zarobki załogi, i dobre imię fabryki.

Wyroby modelowe wystawia się na targach, a więc trzeba śledzić za modą i podążać, a więc trzeba dbać o jakość i termin dostaw, a w wypad-

ku „Sławy” — dbać o wysokość produkcji eksportowej.

Nowa polityka ekonomiczna, obok nieaptylnych korzyści dla załóg fabrycznych, odbija się wyraźnie na rynku. W fabrycznym sklepie „Komuna” coraz więcej obuwia ze znakami jakości, coraz więcej kolorów i fasonów w odpowiadających zapotrzebowaniu klienta. Klient naciska handel, handel fabrykę; dawające więcej dziecięcych „moskwiczków”, bo matki się o nie biją. Fabryka zaprzestaje produkcji pantofli — o które nikt nie prosi — i zwiększa produkcję dziecięcych kozaczków. Tym samym zwiększa swój zysk, zarobki robotników i fundusze społeczne.

W „Sławie” 50 proc. zysku odprawia się do skarbu państwa. Pozostałe 50 proc. komisja, w skład której wchodzi przedstawiciel dyrekcji, partii i związków zawodowych, dzieli na trzy części: 15 proc. na rozwój fabryki, 35 proc. na fundusz społeczny i budownictwo mieszkaniowe, 50 proc. na premie za ilość i jakość.

Dużą rolę w osiąganiu tych ostatnich wartości odgrywa współzawodnictwo pracy. Ale już dawno, z przyczyn, o których pisałem, skończyło się współpracownictwo będące sztuką dla sztuki. Nikogo nie interesuje już nawet o 300 proc. przekraczana norma przy produkcji takiego asortymentu, którego nikt nie kupi. Współzawodnictwo na nowych zasadach musi współgrać z ogólnymi planami i założeniami fabryki, pomagać we wcześniejszym wykonaniu planu produkcji całej fabryki, dostarczać produkcję ponadplanową, która powiększy zysk przedsiębiorstwa.

W „Sławie” na przykład zapoznałem się z treścią uchwały o współzawodnictwie brygad komsolskich w związku z 50-leciem państwa radzieckiego. Określa ona takie zadania, które są naprawdę ważnym elementem w pracy całości zakładu: terminowe wykonanie planów miesięcznych przy przestrzeganiu rytmiczności, zlikwidowanie braków, podnoszenie kwalifikacji każdego członka młodzieżowej brygady, oronowanie nowych specjalności, które pozwolą na dowolne manewrowanie ludźmi pracującymi na jednej taśmie itp. Nie ma tu mowy o jakichś indywidualnych przekroczeniach norm, o fantazyjnych procentach, które niegdys dominowały w każdym zobowiązaniu.

Dotychczasowe zobowiązania wylania się ogólnie postanowienie załogi o przekroczeniu planu rocznego, „Komuna Paryska” ma zamiar w tym roku przekroczyć plan o 70 tysięcy par obuwia. „Sława” też da kilkaset tysięcy zegarków ponad plan, zwiększając jednocześnie znacznie zarobki indywidualne, które obecnie wynoszą przeciętnie 138 rubli na miesiąc.

SOLURA PRZYJĘŁA NAS POCHMURNYM NIEBEM I CIŚNĄ W ULICZKACH SZARYCH JAK CHMURY. TYLKO WIATR SPACEROWAŁ BULWAREM NAD RZĘKĄ AARA, KTÓRA DOSTOJNIE I BEZ POSPIECHU SZŁA NA SPOTKANIE ELEKTROWNII WODNYCH. CZŁOWIEK, KTÓREGO ŚLADOW SZUKAMY NA PEWNO CHADZAŁ TĘDĄ DO SWEGO OSTATNIEGO MIESZKANIA, NA PEWNO MIJAŁ TE SAME RENESANSOWE I BAROKOWE KAMIENICZKI, TYLE, ZE MŁODSZE O PÓLTORA WIEKU.

Już katedra St. Urs górująca nad miastem, na wzgórzu pilsonowym w drobnutkiej schodach. Jeszcze parę kroków i mijamy muzeum nagrobków i kamiennych pomników przeszłości, którymi Solura chlubi się szczególnie: nie każde bowiem miasto w Szwajcarii może się poszczycić tradycją sięgającą starożytności. Najpierw było tu Solodurum, siedziba legionów rzymskich, potem teny Królestwa Burgundii, a wreszcie wolne miasto cesarskie. Dopiero w 1481 r. Solura wraz z określonym terytorium włączono do państwa szwajcarskiego.

Przyjechaliśmy tu jednak odnaleźć inne ślady, nam bliższe i ważniejsze dla nas od rzymskich legionów i Królestwa Burgundii. Mijamy Marktplatz i fontannę na jego środku. Jest to studzienka z wieżą, pełna bębinek

Ewa Owsiany

SZWAJCARIA

IN MEMORIAM Thadei Kościuszko...

KORESPONDENCJA WŁASNA

wodnych i syren ze świętym Ursem górującym nad całą tą fauną.

Jeszcze parę kroków i stoimy przed bramą domu przy ul. Gurzelgasse 12. Skromna tabliczka: na niej męski profil z wiechem laureowym, w tle kosy i szable spod Raclawic. Łaciński napis: In memoriam Thadei Kościuszko... „Pamięci Thadeusza Kościuszki, największego wodza Polaków, który w tym domu w dniach październikowych 1817 oddał wielką duszę”.

B RAMA nieco wgnębiona, świeży, różowy tynek. Na parterze sklepik ze srebremi. Pięć lat temu mieszkali w tym domu państwo Zeltner, szwajcarscy przyjaciele Naczelnika. Kiedy w 1815 r. przybył do Solury wraz z byłym żołnierzem i weteranem przyjacielem Adamem Dzierżkowskim, rodzina Zeltnerów ofiarowała mu mieszkanie w swoim domu. Przybycie bohatera do Solury było dużym wydarzeniem w życiu miasta. Na powitanie gości wyszło dwu członków rządu kantonowego w asyście dwu

kompanii strzelców. Dom Zeltnerów ozdobiło girlandami Thadeusz Kościuszko zajął narozny pokój wraz z alkową. Tu mieszkali przez ostatnie dwa lata swojego życia. Czym żył? Co robił?

Przed potaniem zajmował się korespondencją oraz udzielał lekcji języka francuskiego, angielskiego, historii i geografii małej Emilii Zeltner, swej ulubienicy. Po potaniu wyjechał na spacer. Ulubione trasy biegał wzdłuż potoku św. Weroniki na przelęcz Einsiedler, a także do pobliskich kamieniołomów Wladowa, że Naczelnik lubił zatrzymać się i sedacznie pogawędzić z pracującymi tam robotnikami Cuzem, jak podają źródła, odwiedzał Kościuszkę zamek Waldeg, gdzie znajdowały się pamiętniki. A wieczorami? Wiadomo, że nie gardził spotkaniami towarzyskimi. Chętnie był na wieczorach tańca i śpiewu organizowanych przez młodzież Solury. Miał sporo przyjaciół. Żdźbła wynikająca nazwała nauczyciela łaciny Abbe Josefa Schmidta, pułkownika Franza Grinma, weneckiego kupca Lorenza Buttina i innych.

Wiadomo też, że Kościuszko spotykał się ze słynnym pedagogiem szwajcarskim Pestalozzim w Yverdon, a także odwiedzał dom dziecka w Burgdorf. Lubił też wycieczki. Odwiedził Morgarten, Vevey, Montreux, kaplicę Tella, Rüdi, Lucerne z jej szczytami Pilatus i Rigi, a także wzorowe gospodarstwo w Hofwil. Osiągnięcia gospodarki szwajcarskiej starał się przekazywać Polsce, o której myślał niustannie.

Był zwolennikiem prostego, zwyczajnego życia. Spał na wąskim, twardym tapczanie, przykrywał się po żołniersku, cienkim kocem. Zmarł w 1817 r. otoczony powszechnym szacunkiem.

DNIS w dwu pokojach byłego mieszkania Najwyższego Naczelnika Sił Zbrojnych Narodowych mieści się skromne muzeum pamiętek. Jeśli drzewi zastaniec zamknięte, nie trzeba rezygnować z odwiedzin. Klucze czeka w biurze adwokatckim na I piętrze budynku.

Otwieramy drzwi: pokój, jakich wiele w miasteczku. Z okna widok na Bielertorn, starą bramę miejską i na fontannę ze św. Ursem. W pierwszym pokoju pisma, listy, siodła, uprzęże (ponoć autentyczne) i wiele innych pamiątek. Wśród najnowszych eksponatów zwraca uwagę i urna z ziemią pobraną z kopca Thadeusza Kościuszki. Dar ten przywiozła do Solury delegacja miasta Krakowa w roku 1967. Interesująca jest gąbłota poświęcona literaturze o naszym Naczelniku. Zwraca uwagę dramata Johna Arnolda Wirtha: „Thadeusz Kościuszko od Naczelnika”.

Drugi pokój pozostawiono niezmieniony. Ogładam nieco wycięte mebelki obite anaranthem, biurowo z szafkami, prosty tapczan. Jest nawet nie wszystkie te przedmioty są oryginalne (jak utrzymuje młota pniecia z biura adwokatckiego) to przecież nie sposób oprzeć się wzruszeniu na myśl, że wśród tych ścian z daleka od wielkiej polityki był Thadeusz Kościuszko, obrońca prochy Napoleona i wspierający Alakantura I. Za przełom właśnie okno wyglądają na ulicę pełne spokojnych mieszczan nie mających pojęcia co to Insurrekcja i Raclawice, i nie tracących się zbytnio o to „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość”.

W alkowie mroczno i żalobnie. Jakże daleko stąd do Polski! Bardzo daleko i obco. Nawet wieża na Marktplatz ze swymi trzema słonecznymi zegarami mierzy czas na szwajcarski sposób. — Proszę Państwa muzeum zamknąć — wyrywa nas z rozmyślań miły głosik panielki z biura adwokatckiego — już południe, a my punktualnie jadamy obiad.

Ną próżno szukałem odpowiedzi w turystycznych biurach i folderach. Wreszcie — już zrezygnowany, sięgnąłem do książki telefonicznej. Może w ten sposób odnajdę jego potomków?

W spisie telefonów stolicy Peru widnieją aż trzy osoby o tym nazwisku. Dwie z nich mają na imię Ricardo. Wybieram numer pierwszego z Ryszardów. Po chwili słyszę głos mężczyzny. Swoją nie najlepszą hiszpańską usiłując wytłumaczyć o co chodzi. Mężczyzna przez moment wahą się a potem pyta po polsku: — skąd pan dzwoni?

— Z Plaza de Armas...

Pół godziny później wita mnie w San Isidoro 80-letni mężczyzna. Jest pełen wdzięku i ciękawy co sięchca w Polsce.

— Dostaję niedługo gazety — mówi prosząc do wnętrza — ale to nie to, co żywca relacja z ojczyzny.

Przy małej czarnej znowu wracam do sprawy, która mnie tutaj sprowadziła.

Wielozębe stojące na wzniesieniu nie opodal mego domku — przerywa mi gospodarz — zbudował niedawno syn. Architektom będzie także mój wnuk. Natomiast srodnictwie Limy budowałem ja; zadaniem więc pan pod właściwy adres...

— Do Peru przyjechałem w 1931 roku. Lima liczyła wtedy zaledwie 140 tys. mieszkańców i była miastem zbudowanym z niewypalanej cegły. Nawet siedzibe Pizarro, na której fundamentach w roku 1937 zbudował pałac prezydencki, zwycięzcę Inków ulepiwono z gliny. Na każdego więc architekta czekało tu sporo roboty. Mnie, Polakowi, szczególnie łatwo było znaleźć pracę, gdyż stawał nasyzech budowniczych jest w Peru powszechna. Przychylił się do tego inż. inż. Malinowski i Hadich. Pierwszy zbudował stynną Kolej andyjską, najwyżej położoną w świecie; drugi zaś założył politechnikę w Limie, w której byłem profesorem przez 31 lat. Obecnie jestem już na emeryturze, ale na moją narzekają nie mogą. 26 uczniów i 9 pracowników wynajdują dziadkowi zajęcia.

— Dzieńki pana wzięli Lima u władana jest za parę wśród miast południowoamerykańskich i miasto najbardziej hiszpańskie z hiszpańskich. Nie strasz — tak jak Caracas — obitym cielskimi wieżowcami, nie odpycha sąsiadki i monotonią jak Santiago...

— Rzeczywiście, Lima jest pełna specyficznej, artystycznej atmosfery. Być może, że częściowo w jej stworzeniu pomogły i moje budowie, a przynajmniej dzieła mój kultura hiszpańska znalazła oparcie. Szkoła żyła, iż są to faksylikaty.

Rozmowa nasza dobiega końca. Ryszard Jaza Malachowski mówi jeszcze kilka słów o swojej rodzinie, która przecież odegrała tak pozytywną rolę w naszych dziejach, dodując się o krewniaka Aleksandra Malachowskiego (tego od teletyżyjnych „rozmów z pisarzami”), mówi o chilijskiej linii Malachowskich, którzy tam zamieszkałi dopiero po II wojnie światowej, wreszcie (jakby sam do siebie):

— Ale domek swój zbudowałem na wzór tych, które stoją daleko stąd, dokąd pan wraca...

Tysiąc czarnych robotników z plemienia Owambo objął strajk rozpoczęły w połowie grudnia minłego roku w ośrodkach przemysłowych Namibii. Pracownicy ludziani i portowi, górnicy z kopalni diamentów, miedzi i ołowiu domagali się równej płacy za równą pracę z białymi i, przede wszystkim, zlikwidowania kontraktowego dyskryminacyjnego systemu pracy. Na mocy tego systemu Afrykańczycy mogą opuścić zastrzeżone dla nich rejony na północy kraju i udać się na tereny przeznaczone dla białych tylko wtedy, gdy zezwoli im na to specjalny kontrakt. Po upływie określonego, zwykle rocznego, terminu muszą oni wracać do swojego „bantustanu” — wydzielonego dla nich przez rząd Republiki Południowej Afryki ubogiego skrawka terytorium.

Protestacyjny strajk robotników z największego w Afryce Południowo-Zachodniej plemienia Owambo sparalizował życie w wielu rejonach Namibii. Lud afrykański rzucił władzy RPA wyzwanie, na które rasistowski rząd nie będzie mógł krótko odpowiadać tylko gwałtem i terrorem. Prasa zachodnia przyznaje zgodnie, że wydarzenia w Namibii są zjawiskiem nowym i znamienym dla dalszego rozwoju walki narodowo-wyzwolenczej i społecznej Afrykańczyków.

Sprawa Afryki Południowo-Zachodniej — byłej kolonii niemieckiej, zwananej obecnie Namibią, doznała się z górą 80 rezolucji i uchwał ONZ. Była także rozpatrywana

przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, który uznał już kilkakrotnie, że obecnie Republika Południowej Afryki na terytorium Namibii jest nielegalna. Nie przeszkadza to wszakże rasistom z Afryki Południowej nadal administrować tym terenem, stosując tę samą, co w Republice, praktykę polityczną, opartą na doktrynie apartheidu.

Ludność Namibii dowodzi jednak coraz śmielej, że nie czeka tylko na rezolucje i wyroki trybunałów, przyznające jej prawo do samookreślenia. Podejmując czynną walkę o swe prawa, podważając jednocześnie niepodzielność dotychczas panowania białych.

„Byłbym zdumiony, gdyby biali utrzymali się przy władzy w Afryce Południowej w roku 2000” — podsumował swe wrażenia z kilkunastego pobytu w RPA korespondent londyńskiego „Timesa”, do wodaż, że w rasistowskim państwie południowoafrykańskim nieuchronna jest gwałtowna rewolucja.

15 milionów rdzennych Afrykańczyków, pozostających ciągle w niewolniczej niemal zależności od grupy kolonizatorów, ostatecznie uswiadomia sobie, że jedynie skuteczną formą walki z reżimem jest walka rewolucyjna. Wyksztalili się tu ruch oporu, które trzon stanowią: partia komunistyczna, Afrykański Kongres Narodowy i ściśle związany z nim Kongres Związków Zawodowych, oraz demokratyczne organizacje Hindu-sów. Formuje się zjednoczony front wyzwolenia narodowego

Zofia Skowron

CIEMNA PRZYSZŁOŚĆ BIAŁYCH RZĄDÓW

obejmującej robotników, proletariat wiejski, postępującą inteligencję i demokratyczną mniejszość wśród ludności białej.

W Republice Południowej Afryki istnieje dzisiaj najliczniejsza na kontynencie afrykańskim klasa robotnicza. W trudnej walce z kolonizatorami zdobywa ona coraz większe doswiadczenie. A 2 miliony południowoafrykańskich robotników przemysłowych stanowią silę zdolną zadać bardzo dotkliwy cios reżimowi. Na nich też przede wszystkim opierają się komunisti organizującą walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Można by się zatem spierać z korespondentem londyńskiego „Timesa”, czy 15 milionów czarnych obywateli RPA będzie musiało czekać na to wyzwolenie do 2000 roku. Nieuchronna rewolucja w afrykańskim państwie — jednym z najbogatych w świecie dla białej mniejszości i jednym z najbiedniejszych dla czarnoskórych mieszkańców kraju — wydaje się bowiem również coraz mniej odległą.



Dlaczego okrągły? Gdyż miał podkreślić równorzędność partnerów (przy stołach prostokątnych są z góry miejsca uprzywilejowane i podrzędne), na nim — trzy proporzce: radziecki, amerykański i angielski. Slegam do historycznego zdjęcia — na wprost rozpoznaje charakterystyczną sylwetkę J. Stalina, z lewej — ministra W. M. Molotowa. Na prawo zasiada delegacja amerykańska z prezydentem Harry S. Trumanem (ten w okularach), po lewej — delegacja brytyjska. Do 25 lipca kierowali nią premier W. Churchill i szef MSZ A. Eden. Kiedy w wyborach parlamentarnych konserwatyści ponieśli klęskę — ich miejsce zajęli: nowy premier C. Attlee (ten na zdjęciu) i minister E. Bevin (obaj z Partii Pracy). Na sali obrad — w myśl zawartych w Jalcie porozumień — znajdował się również w charakterze obserwatora przedstawiciel rządu francuskiego (był nim M. Dejean z ministerstwa spraw zagranicznych).

Na galerię sali konferencyjnej ulokowano dziennikarzy — było ich około 50, wśród nich m. in. późniejszy prezydent USA, John F. Kennedy. Oczywiście, dziennikarze nie uczestniczyli we wszystkich roboczych naradach wielkiej „trójki”, dopuszczani byli tylko na bardziej oficjalne posiedzenia.

Na lewo od sali konferencyjnej znajduje się dawna palarnia — gabinet delegacji amerykańskiej. Na ścianie wisi kilka amerykańskich planów podziatu Niemiec (m. in. plan ministra finansów USA H. Morgenthaua, plan H. Trumana — które zostały odrzucone przez stronę radziecką). Obok — gabinet brytyjski mieszczący się w dawnej bibliotece. Pada często pytanie — gdzie mieszkali oficjalni uczestnicy konferencji. Odtóż nie w „Cecillienhof”, lecz w willach na przedmieściu Poczdamu w Babelsbergu. Delegacje dojeżdżały do pałacyku przez most pontonowy, zbudowany przez radzieckich saperów na rzece Havel, gdyż wszystkie mosty zostały wysadzzone przez uciekające oddziały Wehrmachtu i SS.

Koniec zwiedzania. Krótka, ale jakże pouczająca lekcja historii. Dla nas Polaków Poczdam kojarzy się nierozważnie z granicą na Odrze i Nysie, gdyż właśnie tu zapadły decyzje w sprawie naszego zachodniego rubieży. Granica na Odrze i Nysie jest dzisiaj granicą przyjaźni. I to nie jest żaden frazes. Fakt, że my Polacy za okazaniem tylko dowodu osobistego możemy przekraczać Odrę i Nysę, odwiedzić właśnie Poczdam — jest tego najlepszym potwierdzeniem.

CECILIENHOF

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Ponad 2 miliony turystów z całego świata odwiedza rocznie Poczdam — miasto, położone wśród jezior i zalesionych wzgórz. Miasto z licznymi zabytkami i wspaniałymi ogrodami, miasto, które przeszło do historii jako miejsce podpisania układu kładącego ostateczny kres hitlerowskiej Rzeszy.



BUDOWNICZY znad PACYFIKU

PERU



W „Nowym Zaczku” dni dostojne

Ponoć, jak powiadają uniwersyteccy patrioci — „Dni Nowego Zaczku”, klubu szesnastolich tradycji (niebagatelnych, bo przecież tu skręcała rozwinięta różnorodność poeci, krytycy, dziennikarze, muzycy itd.) — to jedna z najpoważniejszych imprez kulturalnych w krakowskim środowisku akademickim. Nie osmielał się przecież, jako że sam co wieczór, mimo raczej późnobarokarskiego wieku, tuptać do „Nowego Zaczku” szpako.

Owa tygodniowa uczta imprezowa, którą serwują klubowi działacze, interesuje mnie jednak nie z punktu lokalnego patriotyzmu (byłem i ja próbował w owym klubie muzykować niechętnie do działania namawiając), ale z racji bliżej ogólnych przyczyn. Bo chociaż w „Nowym Zaczku” większość propozycji ma już pozornie omszałą tradycję i renomę, to jednak model działalności studenckiego klubu tu sprawdzony — okazuje się najlepszy. Do wiodą — coroczne laury „Czerwonej Róży” zbierane przez ów klub.

Mniemam sobie nieśmiało, iż powody popularności „Nowego Zaczku” tkwią: po pierwsze — w proponowaniu imprez o strukturze blokowej, przeglądowej, jedynotematycznej, przy równoczesnym doborze nazwisk i autorytetów z poszczególnych dziedzin; po drugie — w bardzo dobrej organizacji i kierowaniu działalnością klubu; po trzecie wreszcie — w atmosferze samej sali klubowej i w gatunku publiczności zakłuskiej — młodej, dojrzałej, żywo reagującej i wymagającej.

By słowem adekwatności i mocy nadać, przyjrzyjmy się, jak wyglądał ostatni „Tydzień Nowego Zaczku”.

Owoż prawie kabaretowym spektaklem była poniedziałkowa wystawa ciekawej artystycznie i dowcipnej grafiki J. Sawki. Potem „szły” amerykańskie filmy o tematyce jazzowej wypożyczone ze składnic Ambasady USA, zaś całość zamykało improwizowane, „gorące” — jam-session. Dzień kolejny wypełniły filmy o tematyce sportowej i... Kulej z redaktorem Smarzewskim. Po kabaretowym „show” we środę, w którym wystąpiła wrocławska „Elita”, „Kabaret pod Budą” i „Fut” młodych aktorów z PWST nastąpił clou nowozaczkowych dni — tradycyjne i bodaj już — naste z kolei „Noce spotkanie z piosenką” z całą masą znakomitości rodem ze studenckich kabaretów i estrad. Wczorajszy dzień poświęcono poezji z „Turniejem Wielkiej Sowy” w nagłówniku, zaś dziś wszystkie „Filarie Nowego Zaczku” oraz dawni i młodzi działacze klubowi celebrować będą swój tradycyjny bal. (hc)

Historia ruchu robotniczego tematem seminarium w WSE

W klubie „Eksperyment” odbyło się wczoraj seminarium zorganizowane przez RZ ZSP WSE poświęcone uczczeniu XXX rocznicy powstania PPR. Tematem było przedstawienie historii ruchu robotniczego w Polsce oraz roli PZPR jako kierowniczej siły narodu.

Opóźni przedstawicieli Wyższej Szkoły Ekonomicznej w obradach wzięli udział delegacje ze szkół ekonomicznych Berlina i Sofii.

Mala kronika

- KDK (Rynek Gł. 27): godz. 19 — Koncert nowoczesnej muzyki tanecznej w wyk. Zespołu NRD „Combo” z Dreźnie.
- Muzeum Historyczne (Franciszkańska 5): godz. 12 — otwarcie wystawy „Wędrowny teatr lalek”.
- Muzeum Teatralne (Szpitalna 2): godz. 18 — otwarcie wystawy „Scenografia Andrzeja Cybulskiego”.
- Klub „Perspektywy”: godz. 10 — II ogólnopolska narada przewodniczących ZU ZMS uczelni technicznych.
- KDK: godz. 19 — Koncert SPAM. W programie muzyka polska, francuska, hiszpańska.
- godz. 19 — Występ rosyjskiego teatru poezji i muzyki „Lada”.

Giełda staroci na placu Nowym

Wszystkich Czytelników zainteresowanych giełdą staroci zawiadamiamy, że niedzielny kiermasz odbędzie się na placu Nowym przy ul. Estery, a nie jak podawaliśmy wczoraj na pl. Wolnym. Serdecznie przepraszamy.



— Nie. Nie jestem zmęczona. A zresztą to nie ma żadnego znaczenia.

— Chciałbym jeszcze panią spytać w takiej sprawie: Czy pani nie podejrzewa kogoś u tę zbrodnię?

— Nie.

— I nie wyobraża sobie pani nawet, komu mogłoby zależeć na śmierci pani oca?

— Nie.

— Czy pani wiedziała, że ojciec pani inkwizował gotówkę w dolarach? Szymańskiemu wydało się, że dziewczyna jak gdyby zawałała się przez chwilę. — Nie — powiedziała — może trochę nazbyt stanowczo.

— Nie wiedziałam, że ojciec kupuje dolary. Dopiero teraz dowiedziałam się, kiedy Złutek Borzczyk zwrócił mi dolary, które dostał od taty do sprzedaży.

— To pani wiedziała się z panem Borzczykiem?

Z inicjatywy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej

Stołówka i klub dla ludzi starszych

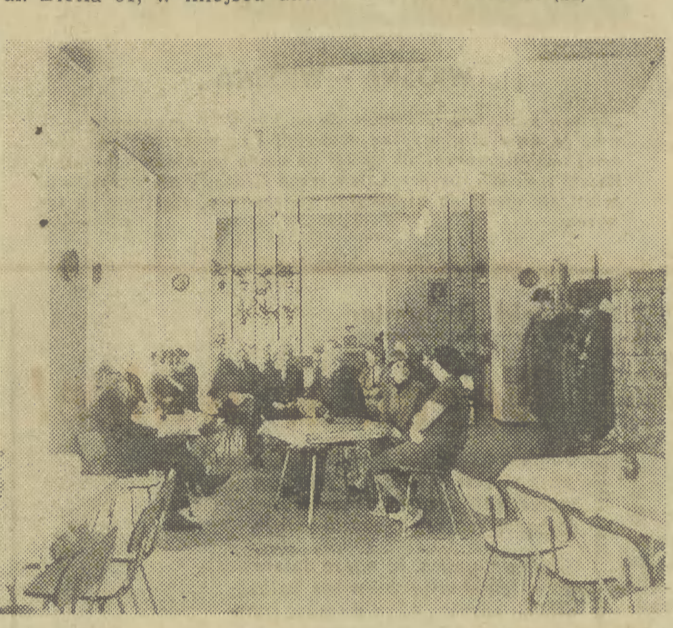
Ludzie starsi. Jest ich bardzo wiele w naszym mieście. Nie wszyscy jednak mają zapewnioną należytą opiekę ze strony własnych rodzin. Nie zapominaj o nich jedynie Polski Komitet Pomocy Społecznej, którego działalność polega przede wszystkim na posileniu pomocy bliźnim, budzeniu w świadomości obywateli poczucia obowiązku czynnego okazywania życzliwości i udzielania pomocy bliźnim, niezdolnym do pracy oraz tym wszystkim, którzy z różnych powodów zostali wytrąceni z normalnego życia.

Dowodem troski o ludzi starszych, schorowanych, niezdolnych jest wczorajsze otwarcie Międzyzdzelniczej Stołówki i Klubu Seniora przy ul. Dietla 51, w miejscu dawnej restauracji. Inicjatorem tego czynu był Miejski Zarząd Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Klub jest pięknie i estetycznie urządzone, stołówka może jednorazowo wydać obiady dla 600 osób. Pomysłano również o rozrywkach, zaplanowano ciekawe spotkania, odczyty, prelekcje.

W urzędzeniu tej placówki wydatną pomoc okazała krakowska Izba Rzemieślnicza przeznaczając 12 tys. zł na wynalowanie lokalu.

W uroczystości udział wzięli: kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR J. Klika, przewodnicząca Dzielnicy Rady Narodowej Stare Miasto S. Warmuz.

Otwarcia tej społecznie potrzebnej placówki dokonał prezes Zarządu Miejskiego PKPS J. Golonka. (bf)



Umowa o współpracy

By myślenicka ziemia była piękniejszą

O urokach myślenickiej ziemi i dalszej potrzebie jej zagospodarowania nie trzeba nikogo przekonywać. Dolina Raby, wspaniała okolice, to wymarzony teren dla wycieczkowiczów i wczasowiczów. Nie więc dziwnego, że każdego roku przyjeżdża ich tu coraz więcej.

Z wielką radością przyjęliśmy więc nawiazanie współpracy naukowo-technicznej pomiędzy Prezydium Powiatowe i Miejskiej Rady Narodowej w Myślenicach a Politechniką Krakowską, której celem będzie wykorzystanie nauki w praktyce — głównie w dziedzinach planowania przestrzennego i projektowania urbanistycznego — architektury, w zakresie zagadnień komunikacyjnych i drogowych, gospodarki wodnej oraz problematyki geologiczno-gruntowej.

W obecności rektora PK J. Watorskiego, I sekret. KP PZPR w Myślenicach S. Durbaewa, przewod. PRN w Myślenicach J. Gędka, przewod. PRN A. Gazy oraz pracowników naukowo-dydaktycznych PK podpisano 10-letnie porozumienie o współpracy, która będzie obejmowała m. in. przyjmowanie wskazanych przez prezydium problemów i tematów do planu prac naukowych, delegowanie przedstawicieli uczelni do udziału w komisjach i radach, zapewnienie pomocy w organizowaniu praktyk studenckich. (tb)

Sztandar dla Szczepu im. gen. Świerczewskiego

Liczący 290 zuchów i harcerzy szczep im. Generała Karola Świerczewskiego przy Szkole Podstawowej nr 96 na Olszy II obchodził 10-lecie uroczystości. W 25 rocznicę śmierci bojownika o socjalistyczną Polskę generała Waltera opiekun szczepu — Rada diotechniczna Spółdzielni

Pracy w Krakowie ufundowała harcerzom sztandar, który został wczoraj, w obecności sekret. KD PZPR Grzegorzki Z. Kopaewa, przewod. PRN S. Armatusy przekazany młodzieży.

W imieniu liczącej zebranych na sali za wspaniałą dar podziękował dyr. szkoły — M. Lewicki. Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów podkreślił wagę nieodziennej uroczystości. (tb)

— Tak. Był u mnie.

— A z panem Tokarskim także się pani widziała?

— Zmieszala się. — Nie. Z nim się nie widziałam — odparła cicho.

— Nie starał się z panią zobaczyć? — zdziwił się Szymański.

— Tak... chciał... ale ja nie chciałam.

Szymański nie dopytywał się, dlaczego Monika nie chciała zobaczyć się ze swoim chłopcem. Podziękował dziewczynie za rozmowę i uprzejmie odprowadził ją do drzwi. Natychmiast po jej wyjściu do pokoju wbiegł podniecony Czernik.

— Sensacja, towarzyszu kapitanie! — Co się stało?

— Waldemar Tokarski aresztowany. W tej spółdzielni w której pracował, zrobił manko na piętnaście tysięcy.

Szymański gwizdnął przeciągle. — O, do licha. To sporo forsa, jak na niego. Nie wiecie, co zrobił z tą gotówką?

— Podobno grał na wyścigach.

Szymański potarł dłonią czoło. — Chwileczkę... Musimy się zastanowić. To nam wprowadza nowy element do sprawy. Chłopak gwałtownie potrzebował gotówki, żeby pokryć to manko. Wiedziała od swojego kumpła, tego Borzczykiego, że ojciec Moniki ma dolary...

— Właśnie — podchwycił Czernik. — Mógł wiedzieć o tych dolarach. Poszedł do Pawelskiego i poprosił go o pożyczkę. Ten mu odmówił, a wtedy Tokarski...

Analizie działalności gospodarczej za 1971 r. oraz podziałowi funduszu zakładowego poświęcono Konferencję Samorządu Robotniczego w kombinacie przemysłu kabli „Polkabel”. Ogólnie rok ubiegły uznano za korzystny dla przedsiębiorstwa, mimo szeregu trudności w realizacji planu, wynikłych z braku surowców. Przede wszystkim zwiększył „Polkabel” produkcję bardziej pracochłonnych wyrobów takich jak przewody naborowe profilowe, przewody jezdne, kable sygnalizacyjne w izolacji plastikowej itp.

KSR w „Polkablu”

Lepsze wyniki — większe nagrody

Zwiększył się również asortyment produkowanych wyrobów, co nie oznacza jednak, że wszystkie postawione zadania zostały wykonane.

Osiągnięte wyniki pozwoliły na zwiększenie odpisu na fundusz zakładowy, który w tym roku jest o ponad 2 mln wyższy od ubiegłorocznego i wynosi 6,5 mln zł. 25 proc. z tego przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe, 20 proc. na fundusz specjalny, natomiast pozostała suma 3,891 tys. zł na nagrody dla pracowników.

W czasie konferencji zatwierdzono listę zastępstw pracowników z „Polkabla”. Sporo z nich to długoletni działacze PPR. (w)

Handel i gastronomia w okresie świątecznym

W związku ze zbliżającym się okresem świątecznym Wydział Handlu Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa przypomina:

— W NIEDZIELĘ 26 MARCA wszystkie sklepy z wyjątkiem mięsno-wędliniarskich i prowadzących sprzedaż napoi alkoholowych czynne będą w godzinach od 10 do 16, sklepy prowadzące sprzedaż mleka od 7 do 13. W dniu tym, jak we wszystkie ustawowo wolne od pracy dni obowiązują zakaz sprzedaży napojów alkoholowych zawierających więcej niż 4,5 proc. alkoholu, z wyjątkiem sprzedaży napojów zawierających od 4,5 do 18 proc. alkoholu w sklepach branży winno-cukierniczej. Zakłady gastronomiczne czynne będą w tym dniu jak w każdą niedzielę;

— W PONIEDZIAŁEK 27 MARCA sklepy mięsno-wędliniarskie otwarte będą jak w innych dniach tygodnia.

— W SOBÓTĘ 1 KWIETNIA wszystkie sklepy czynne będą od godz. 16, a dyżurne ogólnospożywcze, mięsno-wędliniarskie, cukiernicze, branżowe sklepy alkoholowe i piekarnicze do godz. 18. Zakłady gastronomiczne otwarte będą do godz. 18, bary mleczne do 20, a dyżurne zakłady do godz. 21;

— W NIEDZIELĘ 2 KWIETNIA sieć detaliczna i zakłady gastronomiczne, z wyjątkiem dyżurnych, czynnych w godzinach 10-20 — będą zamknięte.

— W PONIEDZIAŁEK 3 KWIETNIA, jak w każdą niedzielę i święta czynne będą placówki handlu drobno-detalicznego, sklepy sprzedające mięso i zakłady gastronomiczne.

Pracy w Krakowie ufundowała harcerzom sztandar, który został wczoraj, w obecności sekret. KD PZPR Grzegorzki Z. Kopaewa, przewod. PRN S. Armatusy przekazany młodzieży.

W imieniu liczącej zebranych na sali za wspaniałą dar podziękował dyr. szkoły — M. Lewicki. Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów podkreślił wagę nieodziennej uroczystości. (tb)

Wieliczka — Górniki: Wielkie wakacje.

SKAWINA — Junak: Saga o dźwudzie.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

CHEMIK: Koncert misia — 11, Zyc, aby zyc (fr. 16 lat) — 14,45, 17, 19, DOM ZOLNIECZA: Bajki: 12,30, Znamy się zeni (fr. 11 lat) — 15,45, 18, 20,15, KIJÓW: Winnetou cz. II (jug. 11 lat) — 16,30, Mayerling (fr. 14 lat) — 17,30, 18,30, KULTURA: Złoty samochód (radz. 11 lat) — 11, Prawo i pięść (pol. 16 lat) — 15,45, 18, 20,15, MĄSKOTKA: Bajki: 10,15, 11,15, 12,15, Lokis (pol. 14 lat) — 15,30, Kaleszka (ang. 16 lat) — 17,30, 19,30, MIKO: Zawodowiec (USA, 14 lat) — 11, 15,45, 18, 20,30, MŁ. GWARDIA: Młodzi zakochani (radz. 14 lat) — 12, 14,45, 17, 19,15, TEŻCZA: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 15, 17, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

11. Spartakus (USA, 16 lat) — 15,30, 19. WRZOS: Bajki — 11 i 12, Narzeczone pirata (fr. 18 lat) — 15,45, 18, 20. ZUCH: Złoty starożytny (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, Bajki — 14 i 15. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 11, 12, Ucieczka w kajdanach (USA 14 lat) — 14,30, 16,45, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Winnetou w Dolinie Śmierci (jug. 11 lat) — 13, Brylanty pani Zuzy (pol. 16 lat) — 15,45, 18, 20,15. SWIT M. SALA: Jesień Chyennow (USA, 14 lat) — 14,30, 17,15, 20. SWIATOWID D. SALA: Powrócił im zyc (fr.) — 11,15, Zerwanie (fr. 18 lat) — 15,45, 18, 20,30, SFINKS: Bajki — 10, 11, 12, Nowa misja korsarska (fr. 11 lat) — 15,45, 18, 20,15.

WYSTAWY

WAWEL — komnaty (9-14.15) SUKIENICE: (10-15). SZOŁYSKICH: pl. Szczepański 9 (9-15). DOM MATEJKI: Floriańska 11 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 38 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4 (9-14). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21). PAWIŁON WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): (11-18). PALAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (10-17). PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-19). MUZ. MŁ. POLSKI: Tetmajera 28 (11-14). ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11-15). TSPS: al. Róż 3 (11-18).

NIEDZIELA

SUKIENICE: (10-16). SZOŁYSKICH: (10-16). NOWY GMACH: (10-16). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16). Rynek Gł. 38 (9-16). Szpitalna 21 (9-16). Franciszkańska 4 (9-16). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (11-14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15). PRYZMAT: niecz.

DYZURY

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURGIA DZIECI: Prądnicka 35.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURGIA DZIECI: Prokocim.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-50 Pogotrze 425-50, 657-57 Grzegorzki 209-11, 235-77 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

Dietla 76 (ten), Floriańska 15, Konopnickiej 3, Pstrowskiego 27, Krowoderska 74, os. Kozłówek, N. Huta, A. Struga 36 (ten), os. Kazimierzowski b1. 30.

NIEDZIELA

Rynek Gł. 45 (8-21) — pozostałe jak w sobotę.

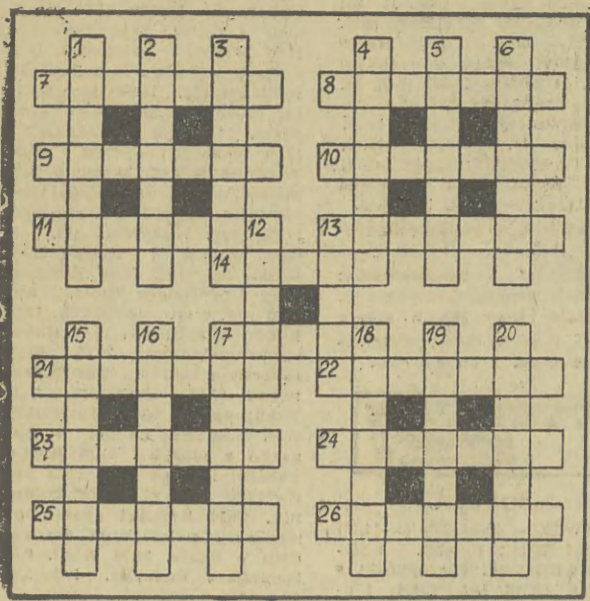
RADIO

5.30 Wład. 5.35 Komentarz dnia. 5.40 Wiejski Tygodnik. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 24 lekcja jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Muzyka i aktualność. 7.01 Wład. 7.50 Wirtuozki muz. rozrywk. 8.30 Wład. 8.35 Nasze spotkania. 8.55 Gra zespołu Akordionistów T. Wesołowskiego. 9.30 Wład. 9.35 Rep. Red. Spol. 10.25 „Szalona lokomotywa” słuch. 11.25 Koncert Chopinowski. 11.55 Kom. o st. w. 12.05 z kraju i ze świata. 12.25 J. Haydn z Symfonia F-dur. 12.40 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Nim się ukaże książka” fragm. pow. M. Warneńskiego pt. Nie ma przerwy w życiu. 14.00 Wład. 14.05 Nowości radiotelegraficzne rozrywkowej. 14.30 Antykwarjat z kwarant. 14.45 Biuletyn sztafeta. 15.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 15.35 Liga kobiet — radzi. informuje. 15.50 O czym pisze prasa lit. 16.00 Wład. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.01 Na krakowskiej antenie. 17.15 Spiewa Jan Pietrzak. 17.30 Pamiątki aktorów. 17.55 Fel. lit. Jula Kurka. 18.05 Dziennik Krak. 18.20 Widnokraj. 18.00 Echa dnia. 19.15 20 lekcja jez. franc. 19.30 MIKO. 20.01 Recital tyg. — Nicolai Gedda — tenor. 20.20 Samo życie nr 133. 21.09 Kwadrans dla poważnych „Telepatia po angielsku” fragm. opow. M. Choromańskiego. 21.24 Dialogi nie tylko muzyczne. 22.00 z kraju i ze świata. 22.45 Złoty Dziennik. 23.15 Koncert 23.50 Wład. 0.05-3.00 Tr. I. Na UKF 67,75 MHz — z KR. LOK. 15.00-15.45 Transm. mezu plik. o mistrz. I ligi Wisła — z KS. 15.45-15.55 Muzyka w przerwie mezu. 16.55-16.45 II połowa mezu. 16.45-17.00 w takcie na 2, 3, 4.

PROGRAM II

15.15 Program dnia. 15.45 Spółdzielnia. 16.45 Lucja film teub. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Historia z tej ziemi. 20.35 Bierzozka — Radz. Zesp. Pieśni i Tańca. 21.10 Nie wesoło. 21.30 Wieczór bez gwiazd. rez. Bożysława Kaplicy i Bogusława Meca. scen. i rez. A. Wasylewski. scenografia: J. Boduch. 22.00 Program na wtorek.

KRZYŻÓWKA — NR 12 —



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. miasto i główny port Pakistanu, 8. ścień papieru, 9. ryba z rodziny karpowatych, 10. pierwszy prezydent Turcji, reformator, 11. ćwiczenia zwierząt, 13. do nawijania, 14. wyspa na Morzu Śródziemnym, 17. stolica Afganistanu, 21. jeden z legendarnych założycieli Rzymu, 22. „ośrodek”, kucia kóz, 23. uroczysty utwór muzyczno-wokalny, 24. postać fantastyczna z „Ballady”, 25. ryba — wąż, 26. instrument muzyczny.

PIONOWO: 1. duże ćwiczenia wojskowe, 2. wschodni narkoty, 3. stacja klimatyczna w Beskidzie Śląskim, 4. najwyższy stopień uniesienia, 5. poeta, autor powieści o Mickiewiczu, Słowackim, Kochanowskim, 6. dokument rejestrujący najważniejsze wydarzenia w życiu, 12. miasto we Francji słynne z gobelinów, 13. sucha pokrywa rany, 15. znany współczesny pisarz wieski, 16. materiał budowlany, 17. tytuł tygodnika społeczno-kulturalnego, 18. inna nazwa Sparty, 19. imię słynnej aktorki filmowej i kabaretowej pochodzenia niemieckiego, 20. płaski obszar powierzchni ziemi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4. IV. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 12”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

POZIOMO: 4. łowiewstwo, 7. prawca, 8. kwantum, 9. Leoncavallo, 13. Hebrydy, 16. wtyczka, 17. komunik, 18. wyżymaczka, 19. Szczecinek, 22. roznik, 24. bluszez, 25. Kreuger, 28. egocentryzm, 29. Ejsmond, 30. alodium, 31. antyklina.

PIONOWO: 1. kolchoz, 2. seminarium, 3. swawola, 5. spichrz, 6. Kuźnice, 9. lodolamce, 10. ortocentrum, 11. westybul, 12. eksterier, 14. folklor, 15. licznik, 20. czar-nuszka, 21. Aspazja, 23. buńczuk, 26. sośnina, 27. cyklina.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 10, z dnia 11/12 III 1972 r. nagrody książkowe otrzymują: H. Cewe — Kraków, K. Adlewski — Kraków, K. Moskała — Kraków, M. Huza — Zakopane, S. Grochot — Kraków, H. Sowińska — Kraków, H. Wiejowa — Kraków, F. Cieśla — Wrocław, S. Owsiński — Wrocław, M. Mierzwa — Kraków.

NAGRODY WYSŁĘMY POCZTA.

Jerzy Leszczyński

Małe improwizacje

Przychylność dla jednych nie powinna być wypinaniem się na innych.

Nie potakuj przynajmniej tym, którzy nie zgadzają się z tobą.

Nie nadużywajmy propagandy antyalkoholowej.

Choroba wienicowa jest bardzo często skutkiem pogoni za sła wą.

Nie jeden wydaje się wielki tylko w porównaniu z dziełem, które stworzył.

Jajka sadzone nie rosną.



Wygnanie z raju...



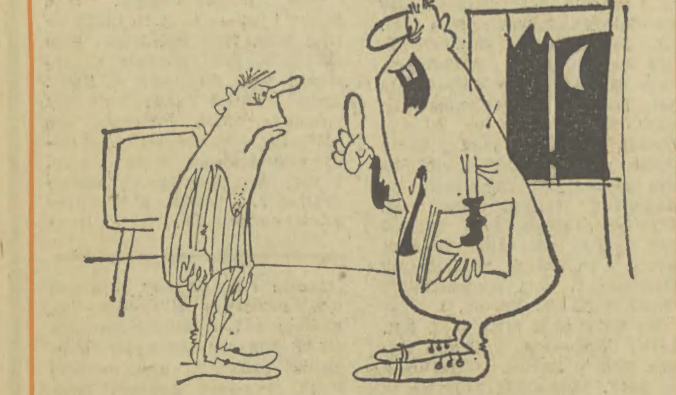
Ma zamiar kupić sobie auto.



— Na co pan choruje?
— Na mieszkanie M-3.



— Mój szef to balwan, rozpustnik, karierowicz, plik...



— Proszę się nie bać. Jestem jedną z tych istot, które ni stąd i zowąd pojawiają się w nocy.

Rys. LUDWIK SZALECKI

Już wiosna — a to oznacza, że na naszych drogach pojawia się zdwojona ilość pojazdów. Wraz z nimi poważnie wzrosło niebezpieczeństwo wypadków. Już pierwsze słoneczne dni sprawiły, że na drogi wyjechało tysiące motocyklistów, dodatkowe samochody osobowe stojące „na kółkach” przez całą zimę. Doszło do wielu groźnych wypadków. W Barwałdzie Górnym motocyklista przy wymiatającym jak się później okazało — osoby nietrzeźwe, potrącił ją; w wyniku doznanych obrażeń zmarła. W Dulowej kierowca „warszawy” potrącił przechodzącą przez jezdnię 71-letnią kobietę. Poniósł śmierć. Kierowca, który uciekł z miejsca wypadku, został zatrzymany w pościgu podjętym przez organa MO.

Dynamiczny rozwój motoryzacji, zwiększająca się z każdym rokiem ilość tzw. niedzielnych

Podczas, gdy w jednej miejscowości jest sucha, już w sąsiedniej może wystąpić mgła lub mżawka, a w następnym powiecie np. górolędź. Istnieje więc konieczność, zwłaszcza wczesną wiosną — z uwagi na zmienność aury — zachowania maksimum ostrożności. Bardzo pouczające są wyniki analizy wypadków. Okazuje się, że na ich wzrost ma duży wpływ również pogoda i to nie tylko wtedy, gdy pada deszcz, jest śliska jezdnia, czy też mgła utrudnia widoczność. Stwierdzono, że zmiany ciśnienia i prądów powietrznych wpływają na „wypadkowość”. W dzień poprzedzający wiatr halny gwałtownie wzrasta ilość wypadków drogowych w Krakowie.

Krakowska milicja chce zahamować wzrost wypadków drogowych prowadzi szereg akcji. Podjęto wzmoczoną kontrolę pojazdów na trasie i w bazach trans-

portowych, wykupuje się tzw. pojazdy-widma jeżdzące bez ubezpieczenia, bardzo groźne na jezdni. Odbywają się spotkania pracowników milicji z dziećmi i młodzieżą w szkołach, świetlicach, domach kultury. Ale nawet najbardziej sprawnej działającej milicji nie zdola zapobiec wszystkim wypadkom drogowym.

Perswazja, nauka, kontrola, a gdy zajdzie potrzeba — surowe kary — oto metody tegorocznej akcji profilaktycznej mającej na celu poprawienie stanu bezpieczeństwa na naszych drogach. Jednak jej wyniki w dużej mierze będą zależały od nas samych. Od kultury kierowców od rozwiązań przechodniów, od troskliwej opieki nad dziećmi, od uświadomienia sobie, że przy wcięż rozwijającej się motoryzacji — pełna znajomość i poszanowanie przepisów drogowych stają się sprawą życia.

Trwają przygotowania do tegorocznej kultury na jezdni, który w tym roku przebiegać będzie pod hasłem: „Stop! Człowiek na przejściu”; wiele bowiem wypadków, zwłaszcza w mieście wydarzyło się właśnie na przejściach.

Mów do mnie jeszcze...

W Zielonej Górze brakuje w sklepach kawy Orient. Dziennikarz interwieniuje w tej sprawie w oddziale WPHACU. Wywiązuje się dialog długi i bezowocny:

— Dlaczego stale brakuje w sklepach kawy Orient?
— Bo klienci najczęściej jej wykupują.
— To trzeba więcej sprowadzać.
— Nie możemy. Musimy sprowadzać Orient, Super i Wyborową, żeby w sprzedaży były co najmniej trzy gatunki.
— Ale są dwa. Orientu przecież nie ma.
— No, bo szybciej wykupują.
— Teraz jest w sklepach Super i Wyborowa, więc sprowadźcie tylko Orient i będą trzy gatunki.
— Proszę pana, my zawsze sprowadzamy trzy gatunki!
— Ale Orientu nie ma.
— Bo najbardziej wykupują.

Uczmy się na błędach innych

W wieżowcu przy ul. Nowotki w Kielcach jedna z dwóch wind osobowych była nieczynna przez cały miesiąc. Lokatorska opłata za użytkowanie obu wind wynosi 22 zł 80 gr miesięcznie. Pewien mieszkaniec bardzo wysokiego piętra opłacając czynsz wyraził chęć zapłaty tylko 11 zł 40 gr za korzystanie z połowy windy. Administracja domu nie zgodziła się na to i nie przyjęła w ogóle wpłaty czynszu. Po czym sprawę skierowała do sądu, skazując lokatora o niezapłacenie całego czynszu w wysokości 317 zł.

Sąd Powiatowy w Kielcach uznał, że czynsz powinien być zmniejszony o sporne 11 zł i 40 gr i zobowiązał lokatora do... zapłaty kosztów procesu w kwocie 100 zł. W ten sposób uparcich zyskał 11 zł, a przegrał 100 złotych.

Kto kompromituje usługi

„Trybuna Mazowiecka” zamieściła notatkę o kłopotach pewnej mieszkanki Pruszkowa, która z punktu pralniczego



WIOSNA — WIOSNA...

„Zostaw samochód, przesiądź się na konia” — proponują państwu te dwie sympatyczne dziewczynki. Czy może być coś bardziej romantycznego, niż spacer na koniu po wiosennym lesie? Razem z wiosną rozpoczyna się sezon sportowy dla wszystkich. Jeżeli nie macie do dyspozycji wierzchowca, zastąpić go rowerem.



MODA A LA OLIMP

Te modelki nie stoją wprawdzie na szczycie góry Olimp, lecz na tarasie hotelu w Londynie, niemniej jednak stroje, które demonstrują, wzorowane są na klasycznej modzie greckiej i stąd nazwa kolekcji. Tak będą ubrane latem stewardessy jednej z angielskich linii oceanicznych.

Witold Zechenter

Naród w walce!

Polak wysysa już z mamki mlekiem, już z mleka w proszku sse berbeć mały waleczność, która rośnie w nim z wiekiem, aż żądzą walki rozplonie cały.

Stąd to wynika, że nasze dzieje piszą stulecia jakby przez kalki: orężne sprawy bard dumnie pieje, a rycerz z pola nie schodzi walki. Zaledwie śmieciek z lekka poproszy zwyciężymy przeciw, dorocznym biegiem, już się Sarmata przeży i puszy pod szczytnym hasłem „WALKI ze śniegiem”.

W lecie, gdy słonko nieco dopiecze, nie kropnie deszczuik przez dwa tygodnie, husarz w Polaku dobywa miecze, do „WALKI o wodę” wyrusza godnie.

„WALKA o zbiorczy” i „WALKA z miankiem”, „WALKA z przetrwaniem”, „WALKA z zamkiem” — Polonus WALKĘ już wczesnym rankiem zaczyna, skoro jest urzędnikiem.

Waleczny naród w rycerskich stalkach, prawdziwie mężny, naprawdę męski... I nie wiem tylko, czemu w tych WALKACH niekiedy nam się zdarzają... kłęski?

Z ZAGRANICZY. ♦ Ptaki wodne oglądamy na 5 znaczkach ZSRR. ♦ Cenne eksponaty archeologiczne z muzeum państwowego Luksemburga przedstawione zostały na 4 znaczkach tego kraju. ♦ Gospodarz zimowych igrzysk olimpijskich Japonia esmitowała z ich okazji blok obejmujący 3 znaczki, przedstawiające różne dyscypliny sportów zimowych. ♦ Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie na rok 1971, które odbyły się w Barcelonie upamiętnił okolicznościowym znaczkiem... Pakistan. ♦ AR Egipt emitował znaczki o okazji Dnia Polici 1972. ♦ Dzieła polinezyjskich malarzy zostały reprodukowane na 5 znaczkach lotniewskich Francuskiej Polinezji.

CIEKAWOSTKI. ♦ Trasa, jaką przemierzył znicz olimpijski ze starożytnej Olimpii do Sapporo została udokumentowana filatelistycznie. We wszystkich miastach przez które przebiegała sztafeta urzędy pocztowe stosowały okolicznościowe datowniki. Okolicznościowymi datownikami opatrzone zostały również przesyłki, które znalazły się w specjalnym samolocie na pokładzie którego przetransportowano znicz z Aten do Tokio. Ile było w sumie tych datowników, trudno w tej chwili określić. ♦ Z ostrą krytyką spot-

Bogdan Brzeziński

ZNAMIENNE SNX

Śnił mi się kominarz Na koniku białym, Wreźczył mi podkowę, Ja mu dziękowałem. Śniła mi się laka, Kwiatki tam zbierałem, Śliczne koniczynki, Siedem listków miały. Pewnie wygram w Totka, Dobrze by to było! Lecz milion nie wyszedł... Ani mu się śniło!

DOLA ULUBIENCÓW

Kiedy na rękach Noszą człowieka, Często go przykra Siurpryza czeka. Ręce tragarzom Sclerpną, a więc Puszczają idola I pieszczołach — bęc!

POGLĄD

Z działacza żadna pociecha, gdy działa na zasadzie echa.

SPOSTRZEŻENIE

Niejedna wina przerosła złożonego w ofierze kozła.

POSAGI

„Uroda, to mój posagi!” — Rzekła panna stara. „Tys piknie!” — mruknął góral — „Jo wole w dularach...”.

FRASZKI

Jacek Chrusciewic

KOZIA DOLA

Wolność, jaką ma koza, Jest na długość powroza.

O NIEJEDNYM

Niejeden wierzy, że najprościej sloganem zatkać dziurę w moście.

POGŁĄD

Z działacza żadna pociecha, gdy działa na zasadzie echa.

SPOSTRZEŻENIE

Niejedna wina przerosła złożonego w ofierze kozła.

ZNACZKI



„Filatelia” CSRS.

FOTO — CIEKAWOSTKI — FOTO

TERAZ NA WOLNOŚĆ

Te młode foczki znalezione u brzegów Morza Północnego na plaży. Zabrano je na fermę i po odchowle wypuszczono na wolność.

CAF — UPI

WETERAN FOTOGRAFII PRASOWEJ

Jest nim 85-letni Valerio Rico. Niedawno wybrał się on w podróży dookoła Hiszpanii. Będzie to podróz dosyć nietypowa, skoro pan Rico ma zamiar odbyć ją na piechotę i w dodatku z całym sprzętem fotograficznym. Dzielnemu staruszkowi reporter spodziwiała się zdobyć wiele nowych, ciekawych zdjęć i fotoreportażi.

CAF — Cifra

FOTO — CIEKAWOSTKI — FOTO



KOBIETA DRWAŁ

Częściowo bezrobocie w szwedzkim przemysle tekstylnym zmusiło tkaczki do zmiany zawodu. Oto jedna z nich Anni Charlotte Levik z północnoszwedzkiej miejscowości Jönköping, która przekwalifikowała się na drwała i bardzo sobie chwali nowe zajęcie. — Przynajmniej pracuję na świeżym powietrzu — powiedziała fotografowi. Niektóre noszą się z zamiarem pozostania w nowym zawodzie na stałe.

CAF — Pressensbild